IX kadencja



KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Obrony Narodowej**
(nr 29)
z dnia 27 kwietnia 2021 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Obrony Narodowej (nr 29)

27 kwietnia 2021 r.

Komisja Obrony Narodowej, obradująca pod przewodnictwem posła **Michała Jacha (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zapoznała się z:

– informacją Ministra Obrony Narodowej o działaniach Podkomisji do ponownego zbadania katastrofy samolotu Tu-154M zaistniałej w dniu 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku, a w szczególności o efektach pracy tej Podkomisji, zmianach w składzie osobowym i kosztach jej funkcjonowania;

– informacją Przewodniczącego Podkomisji do ponownego zbadania katastrofy samolotu Tu-154M zaistniałej w dniu 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku dotyczącą pracy i dokonań tej Podkomisji.

W posiedzeniu udział wzięli: **Wojciech Skurkiewicz** sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej, **Antoni Macierewicz** przewodniczący Podkomisji do ponownego zbadania katastrofy samolotu Tu-154M zaistniałej w dniu 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku oraz **Emilia Kunikowska** asystentka przewodniczącego Komisji Obrony Narodowej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Kamil Strzępek**, **Jacek Zientarski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Obrony Narodowej. Stwierdzam przyjęcie protokołu z 28. posiedzenia wobec niewniesienia do niego zastrzeżeń.

Witam przybyłych posłów i wszystkich, którzy uczestniczą w posiedzeniu w trybie on-line. Witam przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej: pana Wojciecha Skurkiewicza sekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej – witam, panie ministrze, pana Antoniego Macierewicza przewodniczącego Podkomisji do spraw ponownego zbadania wypadku lotniczego, a także pana doktora Kazimierza Nowaczyka zastępcę przewodniczącego tej podkomisji.

Jednocześnie informuję, że posłowie – członkowie Komisji obecni na sali obrad Komisji głosują przy użyciu urządzenia do głosowania za pomocą legitymacji poselskiej, którą należy przyłożyć z lewej strony mikrofonu. Wówczas nie logują się w systemie komunikacji elektronicznej i nie używają tabletów.

W tej chwili, przystąpimy do stwierdzenia kworum. Proszę państwa posłów o naciśnięcie jakiegokolwiek przycisku w celu potwierdzenia obecności na posiedzeniu. Dziękuję.

Głosowało 34 posłów. Stwierdzam kworum.

Informuję, że posiedzenie Komisji zostało zwołane przez panią marszałek Sejmu na podstawie art. 198j ust. 2 i w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu i będzie prowadzone z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej umożliwiających porozumiewanie się na odległość. W związku z tym trybem procedowania, nie ma możliwości rozszerzenia czy modyfikowania porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

Tematem posiedzenia jest w pkt 1 „Informacja Ministra Obrony Narodowej o działaniach Podkomisji do ponownego zbadania katastrofy samolotu Tu-154M zaistniałej w dniu 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku, a w szczególności o efektach pracy tej Podkomisji, zmianach w składzie osobowym i kosztach jej funkcjonowania", a w pkt 2 „Informacja przewodniczącego Podkomisji do ponownego zbadania katastrofy samolotu

Tu-154M zaistniałej w dniu 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku dotycząca pracy i dokonań tej Podkomisji”.

Posiedzenie Komisji realizowane jest w formie wideokonferencji w systemie Whereby. Udział posłów oraz gości zewnętrznych ogranicza się do kliknięcia w link i połączenia się z pokojem wideokonferencyjnym zgodnie z załączonymi instrukcjami. Transmisja na żywo dostępna jest w aplikacji do głosowania oraz na stronie sejmowej www.sejm.gov.pl. Chęć zabrania głosu zgłasza się poprzez maila na adres kobn@sejm.gov.pl lub poprzez czat w aplikacji Whereby po zalogowaniu się do pokoju wideokonferencyjnego. Linka proszę używać w przypadku aktywnego uczestnictwa w posiedzeniu Komisji, np. chęci zabierania głosu w trakcie posiedzenia. W innym przypadku posiedzenie Komisji można śledzić z poziomu transmisji na stronie internetowej Sejmu.

Pragnę również przypomnieć, że na posiedzeniu Komisji w dniu 13 lutego 2020 r. przyjęliśmy propozycję prezydium Komisji w sprawie ograniczenia czasu wystąpień na naszych posiedzeniach. Pierwsze wystąpienie posła może trwać maksymalnie 10 min, a każde kolejne 5 minut. Proszę o przestrzeganie tych limitów czasowych, aby nasza dyskusja na posiedzeniach Komisji była uporządkowana i rzeczowa.

Proszę państwa, chcę przypomnieć, że zgodnie z tradycją, nie tak dawno, bo 30 lipca, mieliśmy posiedzenie Komisji Obrony Narodowej, na którym minister obrony narodowej odpowiadał na pytania. Posiedzenie było zwołane w tym samym trybie na ten sam temat. Warto, żeby wszyscy o tym wiedzieli, że jest to drugie posiedzenie w tej kadencji na ten sam temat. Proszę przedstawiciela wnioskodawców o uzasadnienie wniosku. Następnie poproszę przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej o stanowisko i przeprowadzimy dyskusję. Przedstawicielem wnioskodawców jest pan poseł Lasek. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Maciej Lasek (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, zaproszeni goście, Wysoka Komisjo, 11 lat temu do zbadania przyczyn wypadku samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem został powołany zespół 34 specjalistów: 8 pilotów wojskowych i cywilnych, w tym 2 pilotów latających na samolotach Tu-154, 18 inżynierów lotniczych, w tym inżyniera pokładowego samolotu Tu-154, 2 meteorologów lotniczych, specjalistę od ruchu lotniczego zarówno wojskowego, jak i cywilnego, specjalistów z zakresu medycyny lotniczej i prawników specjalizujących się w prawie lotniczym. Byli to m.in.: członkowie Inspektoratu Ministerstwa Obrony Narodowej do Spraw Bezpieczeństwa Lotów, Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej i zespołów bezpieczeństwa lotniczego Polskich Linii Lotniczych LOT. Ich dorobek, to ponad 300 zbadanych wypadków lotniczych – wojskowych i cywilnych – oraz doświadczenie biegłych prokuratury.

W Smoleńsku było 18 z 34 członków komisji Millera. Polscy specjaliści przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia, wraku i lotniska. To oni skopiowali zapisy korespondencji i rozmów na smoleńskiej wieży kontroli lotniska. Oni otworzyli, po raz pierwszy, skopiowali i analizowali dane z czarnych skrzynek, w tym z polskiej czarnej skrzynki firmy ATM oraz brali udział w odczycie danych z systemu ostrzegania przed zderzeniem z ziemią – systemu TAWS – i komputera pokładowego u producenta tych urządzeń w Stanach Zjednoczonych. Po zakończeniu prac w Smoleńsku jeszcze dziesięciokrotnie wyjeżdżali do Moskwy w celu analizy rejestratorów, odpisów korespondencji radiowej czy eksperymentów na symulatorze. Przeprowadzili też loty kontrolne na bliźniaczym tupolewie w Polsce. Po 15 miesiącach pracy komisja przygotowała i opublikowała raport końcowy.

Ustalono przebieg, okoliczności i przyczyny wypadku. 10 kwietnia 2010 r. załoga podchodząc do lądowania przy widzialności 5 razy gorszej niż dopuszczalne minimum, bez widoczności ziemi, ignorując komendy nakazujące przerwanie zniżania, zbyt późno rozpoczęła odejście na drugi krąg, co doprowadziło do zderzenia samolotu z przeszkodami terenowymi, utraty sterowności i zderzenia z ziemią. W raporcie wykazano, że wyszkolenie załogi było nieprawidłowe. W dniu wypadku tyko jeden z czterech członków załogi

miał ważne uprawnienia do lotu, a nadzór Dowództwa Sił Powietrznych nad 36. Pułkiem Lotnictwa Transportowego był nieskuteczny.

Wykazano również, że lotnisko w Smoleńsku było nieprzygotowane do lądowania samolotów i błędy rosyjskich kontrolerów. Zaproponowano 45 zaleceń profilaktycznych w stosunku do 15 podmiotów, zaczynając od prezesa Rady Ministrów, poprzez Dowództwo Sił Powietrznych, na Federacji Rosyjskiej kończąc. Zdecydowana większość zaleceń została wdrożona. Wszyscy członkowie komisji Millera podpisali się pod raportem. Nie było zdań odrębnych. Nikt z nich, nawet po latach i pod presją, nie wycofał się z ustaleń, których byli autorami. Komisja zgłosiła też 165 uwag do rosyjskiego raportu MAK zarzucając mu nierzetelność i błędy, w tym niewłaściwą przyczynę wypadku, złe przygotowanie lotniska i błędy rosyjskich kontrolerów.

Raport został zaakceptowany przez wojskowe i cywilne środowisko pilotów, a także wysoko oceniony przez międzynarodową społeczność specjalistów do spraw badania wypadków lotniczych i bezpieczeństwa. Niezależnie od badania komisji Millera, zespół 24 biegłych Naczelnej Prokuratury Wojskowej pod kierunkiem pułkownika Antoniego Milkiewicza na podstawie zgromadzonego przez prokuraturę materiału dowodowego oraz oględzin miejsca wypadku i przeprowadzonych w Smoleńsku oględzin wraku doszedł do takich samych wniosków. Podkreślam, że niezależny zespół ekspertów prokuratury doszedł do takich samych wniosków.

Jak to wygląda później? Na podstawie fałszywych przesłanek powołano 5 lat temu podkomisję do ponownego zbadania już zbadanego wypadku; 21 osób, które nigdy nie badały wypadków lotniczych. Z tych 21 osób 8 już nie jest członkami podkomisji lub nie przyjęło powołania do jej składu. Składu, który jeszcze do niedawna był wstydliwie ukrywany przed opinią publiczną. Zaproszono też do współpracy 4 zagranicznych ekspertów, w tym – nomen omen – byłego doradcę Władimira Putina. Ich współpraca z podkomisją też już się zakończyła. Przez ponad 5 lat podkomisja nie pojechała dalej niż do Mińska Mazowieckiego, najpierw zobaczyć, jak wygląda tupolew, a potem go zniszczyć. Żaden z członków podkomisji nie był na miejscu wypadku, nie przeprowadził oględzin szczątków samolotu, nie wykonał własnych odczytów rejestratorów lotu. Nie przeprowadzono samodzielnie żadnych badań, a wyniki zleconych badań są błędnie interpretowane lub ich podstawą są błędne założenia.

Podkomisja poświęciła czas na poszukiwanie wybuchu, który nie zostawia śladów i nie jest słyszany ani rejestrowany przez rejestrator głosu w kabinie. Doszło do sytuacji, w której z braku dowodów poszukiwane są alternatywne uzasadnienia braku dowodów. Jaki jest efekt pracy podkomisji? Efektem powinien być raport, panie ministrze. Niestety, wynikiem tych działań jest film imitujący raport. Film pokazano podczas posiedzenia sejmowej Komisji Obrony Narodowej i powtórzono ostatnio w telewizji publicznej. Jest to film, którego emisja na wniosek przewodniczącego podkomisji potwierdza, że przez ostatnie 9 miesięcy podkomisja nie wykonała żadnej pracy. To film, w którym nie licząc się z emocjami rodzin ofiar wyemitowano krzyki przerażenia ginących pasażerów i załogi. Wcześniej na taki brak empatii zdecydowali się jedynie Rosjanie z MAK.

To film, w którym roi się od przekłamań i pominięć istotnych faktów nie pasujących do z góry założonej tezy o wybuchach. Wybuchach, których nikt nie słyszał, które się nie nagrały w rejestratorach, które nie zostawiły śladów. Wybuchach, których w rzeczywistości nie było. Dzisiaj wiemy, że tezy zawarte w tym filmie, znane od ponad 9 miesięcy, nie wzbudziły żadnego zainteresowania rządu. Dlaczego? Przecież w filmie padają poważne zarzuty. Zarzuty, że Rosjanie podczas remontu samolotu w 2009 r. podłożyli w nim ładunki wybuchowe różnego rodzaju i detonując je bezgłośnie w smoleńskiej mgle zabili prezydenta i 95 osób na pokładzie. Dlaczego nie wzbudziło to żadnej reakcji rządu, prokuratury, Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Obrony Narodowej? Przecież nie ze strachu przed Rosją. Szanowni państwo, odpowiedź jest oczywista. Nikt nie traktuje wniosków podkomisji serio.

Ale trzeba zadać kilka pytań. Panie ministrze, czy przewodniczący podkomisji przedstawił panu pisemny raport, a jeżeli tak, to kiedy? Jeżeli taki raport został podpisany, czy wszyscy członkowie podkomisji podpisali się pod tym raportem? Chciałem przypomnieć, że pan Antoni Macierewicz obiecuje, że raport jest już gotowy od roku. Czy raport zawiera

zalecenia w zakresie poprawy bezpieczeństwa lotów i czy zostały one przekazane, zgodnie z § 25 rozporządzenia, do dowódcy rodzajów sił zbrojnych, do kierownika jednostki organizacyjnej i do innych podmiotów wskazanych przez przewodniczącego komisji lotnictwa państwowego? I nie mniej istotne pytania. Czy podkomisja zakończyła pracę? Jakie koszty zostały poniesione na działanie podkomisji od 30 lipca 2020 r. do chwili obecnej, czyli od naszego ostatniego spotkania? Jaki jest całkowity dotychczasowy koszt działania podkomisji? Nie mniej ważne jest pytanie o to, kto zapłaci za zniszczony przez podkomisję samolot Tu-154M w Mińsku Mazowieckim? Ten samolot był zdatny do lotu. I ostatnie pytanie. Jakie działania podjął pan, panie ministrze, w związku z zarzutami podnoszonymi w filmie podkomisji, że przyczyną katastrofy były podłożone i zdetonowane przez Rosjan materiały wybuchowe?

Panie ministrze, nie ma raportu i zapewne nigdy nie będzie, bo nikt z profesjonalistów się pod takimi tezami nie podpisze. Jest za to podkomisja, która udowodniła, że jest niekompetentna, nie wie o czym mówi oraz marnuje czas i pieniądze podatnika. Nawet bliscy ofiar żądają audytu działalności podkomisji. Dla dobra państwa i z szacunku dla ofiar tej tragedii czas zakończyć i rozliczyć jej działania. Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Proszę teraz o zabranie głosu pana ministra Wojciecha Skurkiewicza. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Wojciech Skurkiewicz:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, na początku powiem, że jestem nieco zakłopotany. Mam wrażenie, że słowa wypowiedziane w latach trzydziestych przez Goebbelsa, że kłamstwo powtarzane wielokroć kiedyś staje się prawdą, są wciąż żywe. Ale absolutnie nie. Zapewniam państwa, że także tym razem tak się nie stanie. To się nie wydarzy. Szanowni państwo, chciałbym zwrócić uwagę na jedną kwestię. Spotykaliśmy się w tej sali dokładnie 30 lipca ubiegłego roku. Wtedy prezentowane były ustalenia komisji. Państwo, jako członkowie Komisji, otrzymali filmowy zapis raportu, może państwa zdaniem niedoskonały. Otrzymali państwo również informację, że raport przygotowany przez podkomisję liczy kilka tysięcy stron. Bodajże pan minister wskazywał, że liczy on 4 czy 5 tys. stron wraz z załącznikami. Jest przygotowany. Jest gotowy. Czeka na to, żeby wszyscy członkowie podkomisji się z nim zapoznali i złożyli stosowne podpisy.

Oczywiście, sytuacja pandemiczna, którą mamy i przeżywamy, utrudnia tego typu działania, ale państwo nie przyjmują tego typu argumentacji. Po raz kolejny próbują państwo wywołać polityczną awanturę. Tylko w tych kategoriach można rozpatrywać te działania, które państwo podejmują. Szanowni państwo, żeby ostudzić emocje, szczególnie te, które państwem targają, chciałbym poinformować, że od 30 lipca ubiegłego roku z punktu widzenia ministra obrony narodowej nie zaistniały dodatkowe fakty, nie zaistniały dodatkowe elementy, nie zaistniały dodatkowe działania. Raport – co ma obowiązek uczynić przewodniczący podkomisji – nie dotarł jeszcze do ministra obrony narodowej, na biurko ministra obrony narodowej, bo taki jest również obowiązek wynikający z przepisów prawa, że podkomisja kończy swoje prace raportem, który przedkłada ministrowi obrony narodowej.

Wobec tego nie zaistniały żadne inne przesłanki czy kwestie, które ja, jako przedstawiciel ministra obrony narodowej, mógłbym dziś poruszyć w czasie posiedzenia Komisji, aczkolwiek chciałbym zwrócić uwagę, że w wymiarze medialnym takich elementów pojawiło się wiele. Są to rzeczy, o których wiemy nawet my, jako osoby tu obecne i pracujące w Ministerstwie Obrony Narodowej, ale również jako parlamentarzyści Prawa i Sprawiedliwości, ale nie tylko, jak chociażby sławetna już narada w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z udziałem pana Klicha, który został w osamotnieniu pozostawiony tam, na tej nieludzkiej ziemi, aby wyjaśniać i współpracować ze stroną rosyjską. To materiał skandaliczny. Ponoć było wiele zachodu w 2010 r., żeby taśma z zapisem z tego spotkania gdzieś zaginęła. Ale cudem została ocalona, więc myślę, że są to dodatkowe, bardzo ważne elementy w tym zakresie.

Szanowni państwo, to tyle, jeżeli chodzi o moją informację w tym zakresie. Jeszcze raz powtórzę, że od 30 lipca nie wystąpiły żadne znaczące elementy działalności podkomisji, które chciałbym przedstawić dzisiaj na posiedzeniu Komisji. Ale niech państwo mają świadomość, że podkomisja do ponownego zbadania katastrofy lotniczej Tu-154 jest ciałem niezależnym od ministra obrony narodowej. Jest ciałem, które nie podlega wprost ministrowi obrony narodowej. Jest komisją zupełnie niezależną, funkcjonującą w ramach Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, więc proszę o cierpliwość. Ten raport wkrótce, jestem o tym święcie przekonany, trafi na biurko ministra obrony narodowej. Wtedy pan minister Mariusz Błaszczak będzie w tym zakresie opinię publiczną, w tym również państwa, informował. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Bardzo proszę o zabranie głosu pana ministra Antoniego Macierewicza. Bardzo proszę, panie ministrze.

Przewodniczący Podkomisji do ponownego zbadania katastrofy samolotu Tu-154M zaistniałej w dniu 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku Antoni Macierewicz:

Dziękuję, panie przewodniczący. Chciałbym tylko zapytać, czy mnie także obowiązuje to ograniczenie do 5 czy do 10 minut? Jeżeli tak, to niestety, nie będę mógł przedstawić materiału, który ma kluczowe znaczenie zwłaszcza w aspekcie czy z perspektywy kłamliwych wypowiedzi pana Laska, których funkcją jest wprowadzenie w błąd opinii publicznej, a także Komisji, choć – oczywiście – Komisja ma wiedzę tak dużą, że może ze względów politycznych głosować lub wypowiadać się dowolnie. Ale nie sądzę, żeby którykolwiek z posłów tej Komisji wierzył w jedno słowo pana Laska, oczywiście, poza jego nazwiskiem. Chciałbym wiedzieć, czy będę mógł przedstawić szerszy materiał, czy nie. Jeśli nie, to oczywiście, zrobię to w skrócie.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Panie ministrze, czy to jest inny materiał niż ten, który był pokazany?

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Tak.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

A można wiedzieć, jak długi jest ten materiał?

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Myślę, że niestety, byłoby potrzebne mniej więcej pół godziny.

Poseł Bartłomiej Sienkiewicz (KO):

Przepraszam bardzo, jest wniosek formalny, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Proszę bardzo.

Poseł Bartłomiej Sienkiewicz (KO):

Uważam, że w takiej sytuacji, jaka jest, obowiązuje równość stron. Nie zebraliśmy się dzisiaj, żeby słuchać kolejnej wersji raportu pana Macierewicza. Tak naprawdę zwracamy się do urzędników z Ministerstwa Obrony Narodowej o rozmowę na temat działalności podkomisji. To nie jest miejsce na kolejne popisy krasomówcze, które będą trwały godzinę. Równość stron wymaga tego, żebyśmy wszyscy trzymali się tych 10 minut. Bardzo proszę, żeby potraktować to jako wniosek formalny o przypilnowanie tych kryteriów, które zostały przyjęte i zaakceptowane także przez pana przewodniczącego.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Bardzo proszę, pan minister Skurkiewicz.

Sekretarz stanu w MON Wojciech Skurkiewicz:

Dziękuję, panie przewodniczący. Być może jestem w błędzie, ale wydaje mi się, że na posiedzeniach sejmowych komisji przedstawiciele rządu mają nielimitowany czas zabierania głosu i występów. No, ale dzisiaj pan minister Antoni Macierewicz jest tutaj z tytułu peł-

nienia określonej funkcji, jak również określonych działań, więc wydaje mi się, że powinien być traktowany na równi z przedstawicielami rządu. Tak, jak przedstawiciel rządu.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Jest tak, że zarówno na posiedzeniu Komisji, jak i na sali plenarnej…

Poseł Bartłomiej Sienkiewicz (KO):

Czy można, panie przewodniczący?

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Momencik. Minister przedkładający informację Komisji Obrony Narodowej nie ma limitu czasu. Pragnę przypomnieć, że limit czasu, który przegłosowaliśmy rok temu, dotyczy osób biorących udział w dyskusji. To jest informacja. Pan poseł Kaleta zgłaszał się pierwszy. Jak rozumiem, również z wnioskiem formalnym? Tak.

Poseł Piotr Kaleta (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo, oczywiście, to jest wniosek przeciwny do tego, co powiedział pan poseł Bartłomiej Sienkiewicz. Proszę państwa, jeżeli spotykamy się po to, żeby poznać prawdę, żeby ją ustalić i usłyszeć, co ma do powiedzenia pan minister Antoni Macierewicz i nagle pojawia się nielogiczny, żeby delikatnie powiedzieć, wniosek pana Sienkiewicza, który próbuje ograniczyć wypowiedź pana ministra, to jest to rzeczą całkowicie bzdurną. Chciałbym powiedzieć o jednej rzeczy. Wydaje mi się, że moglibyśmy powiedzieć, że chociaż raz Platforma złożyła wniosek, który mi się podoba, żeby dzisiaj odbyło się to nasze spotkanie, ponieważ – proszę państwa – pojawiły się nowe okoliczności, o których pewnie będziemy mówić w dalszej części naszego spotkania.

I dobrze, że będziemy się mogli odnieść jako posłowie do tego, co powiedział w swojej niezwykle skandalicznej wypowiedzi pan poseł Lasek. Dlatego, panie przewodniczący, składam wniosek przeciwny. Jeżeli rzeczywiście chcemy dyskutować o odpowiedniej materii, którą z pewnością przedstawi pan minister Macierewicz, nie możemy ograniczać go czasowo. Tak, że składam wniosek przeciwny.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Szanowni państwo, zasadą jest, że resort czy minister, który przedstawia informację na temat zlecony mu przez komisję właściwą dla danego resortu ma dowolność w przedstawianiu informacji czy odpowiedzi na oczekiwany temat. W związku z powyższym, panie ministrze Macierewicz, proszę o przedstawienie…

Poseł Czesław Mroczek (KO):

Czy można?

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dobrze. Bardzo proszę. Pan minister Mroczek.

Poseł Czesław Mroczek (KO):

Proszę państwa, byliśmy przeciwni wprowadzaniu ograniczeń wypowiedzi na posiedzeniach sejmowych komisji. Dzisiaj mamy taką sytuację, że ograniczenia owszem, wprowadzone moim zdaniem, co wykazywałem na poprzednim posiedzeniu Komisji, zupełnie nielegalnie, dotyczą tylko posłów opozycji. Natomiast nie obowiązują przedstawicieli obozu rządowego. Tym są wasze zasady. Zasady obowiązują innych. Tworzycie świat bez zasad, świat przywilejów i Bizancjum.

Poseł Bartosz Kownacki (PiS):

Panie przewodniczący…

Sekretarz stanu w MON Wojciech Skurkiewicz:

Panie przewodniczący! Panie przewodniczący, ale tylko…

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Panie ministrze, pan minister Kownacki domaga się głosu. Za chwilę udzielę panu głosu, panie ministrze.

Poseł Bartosz Kownacki (PiS):

Panie przewodniczący, rzeczywiście, to posiedzenie Komisji ma szczególny charakter. Sprawa jest dla nas wszystkich bardzo ważna. Mówię to szczególnie do pana Sienkiewicza. Albo chcą państwo wysłuchać tego, co ma do powiedzenia pan minister Macierewicz – mogą się państwo z tym nie zgadzać – i co ustaliła podkomisja, albo chcą państwu tu robić jatkę polityczną. Jeżeli tak, a robił ją Donald Tusk przez wiele, wiele lat, o czym będę mówił w swoim wystąpieniu, to może wyjdźcie z tej sali, bo nie chcecie słuchać tego, co będzie mówił minister. Zróbcie sobie konferencję prasową, zaproście tam swoich dziennikarzy. Skończcie to posiedzenie Komisji i skończcie ten cyrk. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Jeszcze pan minister Skurkiewicz. Bardzo proszę. I to będzie ostatnie wystąpienie w sprawie wniosków formalnych.

Sekretarz stanu w MON Wojciech Skurkiewicz:

Wysoka Komisjo, panie przewodniczący, Ministerstwo Obrony Narodowej przesłało do sekretariatu Komisji Obrony Narodowej informację, w której resort obrony wskazał, iż ministerstwo będzie reprezentował sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Wojciech Skurkiewicz oraz Antoni Macierewicz przewodniczący podkomisji do spraw ponownego zbadania wypadku lotniczego, więc rozumiem, że nie ma co tego dalej drążyć. Bardzo proszę pana przewodniczącego o udzielenie głosu panu ministrowi Antoniemu Macierewiczowi, przewodniczącemu podkomisji do spraw ponownego zbadania wypadku lotniczego. To jest w oficjalnych dokumentach Ministerstwa Obrony Narodowej, które dotarły do Komisji Obrony Narodowej. Pan również był sekretarzem stanu w Ministerstwa Obrony Narodowej i pewnie też podpisywał pan dokumenty, które trafiały do sejmowej Komisji Obrony Narodowej czy do senackiej Komisji Obrony Narodowej, więc to nie jest nic nadzwyczajnego. Panie przewodniczący, proszę o udzielenie głosu.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Bardzo proszę, panie ministrze Antoni Macierewicz. Nie, nie będzie już wniosków formalnych. Wnioski formalne będą później. Proszę bardzo, panie ministrze.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, gdybym mógł prosić o możliwość przedstawienia tych spraw, które są niezbędne, zwłaszcza wobec tak niebywałych ataków na dążenie do przedstawienia rzeczywistego kształtu dramatu smoleńskiego. Jako historyk powiedziałbym tak: w jakimś sensie można byłoby nawet zrozumieć nie tylko rodziny, które w sposób oczywisty cierpią, nie tylko państwo, które straciło swoją elitę, ale także tych, którzy za wszelką cenę bronią odpowiedzialnych za tę tragedię. Także z tego względu, że nie są świadomi albo nie chcą być świadomi tego, do jak nieprawdopodobnych szkód doprowadzono poprzez systematyczne kłamstwo, oszustwo, fałszowanie materiału dowodowego, ukrywanie materiału dowodowego, manipulowanie materiałem dowodowym. Z tego punktu widzenia rzeczywiście można powiedzieć, że podkomisja, którą mam zaszczyt kierować, realizuje pracę niespotykaną w historii badań komisji dotyczących katastrof lotniczych czy jakichkolwiek innych. Żadna z nich nie miała takiej historii i nie miała takiej skali ataku, dezinformacji, fałszerstwa, a także systematycznych działań przeciwnych najwyższych przedstawicieli państwa.

Przepraszam, jest jeden przykład. Tym przykładem jest Katyń. Tak. Sprawa katyńska miała podobny charakter i miała podobną strukturę odpowiedzialności. Również wtedy, nie tylko władze związku sowieckiego, ale także podległe im władze komunistyczne w Polsce popierały kłamstwo katyńskie systematycznie, od 1945 r. do 1989 r. intensywnie. Dzisiaj jeszcze, na szczęście, nie wsadza się do więzienia za prawdę o Smoleńsku. Wtedy tak było. Wyrzucano z pracy. Wyrzucano ze szkół. Wsadzano do więzienia. Struktura sytuacji była identyczna. Za to chcę podziękować członkom podkomisji, za niebywały trud tej pracy, a zwłaszcza za pracę analityczną wynikającą z faktu, o którym kłamał przed chwilą pan Lasek, że Polska nie dysponowała i nie dysponuje do dzisiaj ani jednym oryginalnym nagraniem rejestratorów. Nie dysponowała i nie dys-

ponuje. Co więcej, w dokumentacji, którą posługują się zwolennicy Federacji Rosyjskiej i chroniący odpowiedzialnych za ten dramat, mamy do czynienia z fałszerstwami i kłamstwami, że byli polscy przedstawiciele, którzy odsłuchiwali oryginał tej taśmy. To jest nieprawda.

Podkomisja przesłuchała te osoby. Te osoby jednoznacznie stwierdziły, że żadna z nich nie słuchała oryginalnej taśmy. Zresztą nie mogła słuchać dlatego, że już 10 kwietnia wieczorem, jeszcze przed przedstawieniem czarnych skrzynek osobom, które reklamowały się, jako przedstawiciele Polski, chociaż nie miały żadnych upoważnień, kilka godzin przedtem pan Szojgu stwierdził publicznie, że już odczytali czarne skrzynki. Powtórzył to zresztą godzinę później w rozmowie z panem Putinem minister transportu Federacji Rosyjskiej pan Lewitin. Tak że fakt odczytania czarnych skrzynek, zwłaszcza CVR, zanim w ogóle przedstawiono je specjalistom polskim, jest bezsporny. Ten fakt przywołuję teraz, żeby pokazać państwu z jednej strony systematyczne kłamstwa, którymi jesteście, którymi Polacy są nieustannie zasypywani, a z drugiej strony – i to jest dla mnie najważniejsze – olbrzymie trudności, które stoją przed podkomisją.

Podkomisja musi analizować każdy fragment dążąc do tego, żeby znaleźć w nim te elementy, które są prawdziwe i odróżnić je od tych, które są fałszywe. Tutaj praca na źródłach ma fundamentalne znaczenie. Nie będę podkreślał, co jest oczywiste, że pracy analitycznej, która odróżniłaby informacje fałszywe od prawdziwych ani komisja pana Millera, ani komisja pani Anodiny, oczywiście, nie prowadziły. Podobnie, jak nie zrobiono ani jednego z dziesiątków eksperymentów, analiz i doświadczeń, które zrobiła podkomisja. Stopień niekompetencji albo kłamstwa przedstawicieli komisji Millera, a przecież za takiego uważał się i uważa się pan Lasek, pokazuje najlepiej jego dzisiejszy wywód, w którym oskarża naszą podkomisję o to, że przedstawiła dźwięk eksplozji. Wybuchu, który zniszczył lewe skrzydło samolotu.

A 3 minuty później prowadzi długi wywód mówiący o tym, że nikt tego wybuchu nie słyszał, że go po prostu nie było, a więc jesteśmy oskarżani za przedstawienie czegoś, czego nie było. To rzeczywiście niezwykłe. To pokazuje, jak dalece emocje polegające na próbie ochrony Federacji Rosyjskiej przed odpowiedzialnością dezawuują i utrudniają logiczne myślenie. Jak państwo wiedzą, 30 lipca ubiegłego roku został tutaj przedstawiony raport w wersji filmowej, który wskazywał, że przyczyną tragedii smoleńskiej były 2 eksplozje, 2 wybuchy: w skrzydle i w centropłacie, które doprowadziły do zniszczenia samolotu i śmierci polskiej delegacji z prezydentem na czele oraz załogi Tu-154. W ciągu 9 miesięcy, które minęły od tamtego czasu, żaden specjalista ani żaden zespół naukowy nie zakwestionował ustaleń wskazując kompetentnie na jakiekolwiek istotne błędy merytoryczne.

Przykład tego mieli państwo dzisiaj w wypowiedzi pana Laska. Oczywiście, można dyskutować o tym, czy osoba, która jest specjalistą od szybowców, może kompetentnie wypowiadać się na temat katastrofy samolotu Tu-154, ale zakładam, że w tym czasie ta osoba nabyła pewnych kompetencji, więc powinna podjąć merytoryczną polemikę wskazującą, które z symulacji państwowego instytutu badań lotniczych z Wichita są fałszywe, które z analiz Instytutu Lotnictwa Rzeczypospolitej Polskiej, które z analiz i symulacji Wojskowej Akademii Technicznej są fałszywe. Proszę bardzo. Proszę nam to wskazać. Wtedy będziemy dyskutować merytorycznie. Za to mamy do czynienia wyłącznie z próbą dezawuowania podkomisji, która doprowadziła do ustalenia rzeczywistych przyczyn polskiego dramatu narodowego. Nie podjęto żadnej merytorycznej dyskusji. Nie wskazano ani jednego merytorycznego błędu w filmowej wersji raportu.

Dotyczy to nie tylko polskich naukowców. Dotyczy to także polskich specjalistów i naukowców zagranicznych, w tym także tych, którzy poprzednio formułowali tezy o błędach pilotów, o presji prezydenta i generała Błasika, o kontrolowanym locie do ziemi. Pragnę podkreślić, że obejmuje to także stronę rosyjską, której eksperci już we wrześniu 2010 r. badając szczątki samolotu stwierdzili, że jego rozpad był skutkiem wybuchu w centropłacie. Ta ekspertyza znajduje się w aktach prokuratury. Tę ekspertyzę rosyjską przedstawiciele komisji pana Millera musieli czytać, ale nie zawarli jej w swoim raporcie. Nawet o niej nie wspomnieli ani słowem. Czy jest coś bardziej niezwykłego, niż tego typu kłamstwo? Jest. Przepraszam, jest. Rzeczywiście. Dużo bardziej niezwykłe jest

sfałszowanie ekspertyzy firmy SmallGIS przez pana Laska i jego towarzyszy z komisji Millera. To jest rzeczywiście przypadek, który w historii nauki polskiej, ale moim zdaniem w historii nauki światowej – może w komunistycznej było inaczej – w historii prawdziwej nauki nigdy nie miał miejsca. Coś takiego się nie zdarzyło, żeby sfałszować brutalnie, uzyskując zresztą aprobatę całej komisji…

Już nie pamiętam. Może pan przypomni, jak to pan wtedy sformułował. Ach, twórczo zmienić fakty, twórczo odtworzyć czy twórczo zrekonstruować. W ten sposób pan powiedział mówiąc, że zmieni się słowo „wybuchy" na słowo „pożary". Nie ma wybuchów. Nie ma. Nie istniały. Otóż to was najbardziej boli – eksplozja. Dowody wybuchu. To was najbardziej boli, bo to jest właśnie dowód, że mieliśmy tam do czynienia ze świadomą działalnością osób trzecich. Nasza podkomisja nie wskazuje sprawców, bo nie jest do tego powołana, ale wskazuje materiał dowodowy niezbędny do ich ustalenia. Tak, rzeczywiście. Nigdy nasza podkomisja nie pokazała palcem, kto do tego doprowadził, także dlatego, że ustalenia personalne nie są w naszych kompetencjach i w naszych możliwościach. Ale wierzę w to, że prokuratura i odbudowane służby specjalne – będziemy jeszcze o tym mówili – to zrobią, bo to jest niezbędne. Dysponujemy materiałem dowodowym i chętnie go udostępnimy.

Czas, który minął od końca lipca zeszłego roku pozwolił podkomisji na uzupełnienie materiału dowodowego i jednoznaczne potwierdzenie, że do tragedii doszło na skutek eksplozji. Chcę przy tym powiedzieć, że regulamin, który został ustanowiony i potwierdzony przez pana ministra Siemoniaka w 2015 r., zobowiązuje komisję do brania pod uwagę 2 etapów badań: badań podstawowych i badań uzupełniających. Badania podstawowe zostały państwu przedstawione 30 lipca. Wkrótce będą państwo mogli zapoznać się z badaniami uzupełniającymi, które łącznie składają się na raport końcowy, wyjaśniający przyczyny tragedii smoleńskiej. A teraz przywołam podstawowe dowody tego, co zostało zrobione w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że nie ma żadnej wątpliwości. Żadnej wątpliwości. Jeżeli ktoś twierdzi inaczej, to albo jest po prostu niekompetentny, nigdy nie analizował tego materiału, albo bezczelnie, brutalnie kłamie po to, żeby bronić stronę rosyjską i oskarżać polskich pilotów.

Otóż nie ma żadnych wątpliwości, że polscy piloci nie zamierzali lądować od momentu, gdy dowiedzieli się o złej pogodzie na lotnisku Siewiernyj. To była godzina 8:04 czasu polskiego, kiedy po raz pierwszy wskazali, że zła pogoda uniemożliwi im lądowanie. Od tego momentu systematycznie przynajmniej 9 razy… Mówię „przynajmniej" dlatego, bo jak państwo wiedzą, a ja jeszcze raz chcę powiedzieć, że nie dysponujemy oryginałami tych zapisów. Dysponujemy wieloma kopiami każdego z zapisów. Te kopie się od siebie różnią. Kopie przekazane przez Rosjan różnią się między sobą. Spośród nich trzeba wybrać poprzez bardzo szczegółową analizę, która z nich rzeczywiście oddaje stan rzeczy. To jest możliwe, ale wymaga olbrzymiej pracy, czasu, wysiłku i tego, czego rzeczywiście być może niektórym brakuje: dobrej woli i inteligencji.

A więc nigdy nie zamierzali lądować. Odwrotnie. Gdy dowiedzieli się o złej pogodzie podjęli decyzję o kontrolnym locie. O kontrolnym locie do lotniska, czyli locie, który ma swój finał na 100 metrach. Dopiero tam podejmuje się decyzję. Jak mówiłem, wielokrotnie to powtarzali, co najmniej 9 razy, i ustalali to z rosyjskimi kontrolerami, którzy zresztą, co też przemilczano, zarówno w raporcie pani Anodiny, jak i pana Millera – te kłamstwa są po prostu niesłychanie męczące – sami też podjęli taką samą decyzję i przekazali ją zarówno centrali moskiewskiej, jak i naszym pilotom. Podjęli decyzję, że będą sprowadzali polski samolot do jego poziomu minimum, czyli do 60 m.

Tu, nawiasem mówiąc, taka uwaga tych, którzy trochę się tą problematyką zajmowali. Pamiętacie o śmierci pana Musia? Pamiętacie? To był człowiek, który zeznał, że słyszał komendę, żeby zejść do kilkudziesięciu metrów. Mówił o pięćdziesięciu. Zmuszano go. Wywierano na niego nieprawdopodobną presję, żeby zmienił zdanie, żeby powiedział, że to nieprawda. A on powtarzał – tak, ja to słyszałem. Miał rację. Rzeczywiście tak było. Jest rozmowa pana Krasnotupskiego z centralą w Logika, w której ustalają, że sprowadzają Tu-154 do minimum. To jest właśnie 60 m. Mówię o tym, bo to jest jeden z przykładów, jeden z setek przykładów waszych kłamstw, które w tym wypadku kosztowały życie. I cynizmu.

Wiadomo też, że Tu-154 po decyzji, którą podjęto na wysokości 100 m o odejściu, odszedł na drugi krąg. Rosjanie próbowali to ukryć, ale ta decyzja padła i została potwierdzona przez drugiego pilota. Nie ma co do tego wątpliwości. O odejściu zaświadczają 2 funkcjonariusze lotnisk rosyjskich. Jednym z nich był dyspozytor z Jużnego, który mówi: uszli na Buriełom. Buriełom, to jest nazwa lotniska Jużnyj używana przez lotników. Drugim był kontroler lotu z lotniska Siewiernyj, który mówi: zaczął odchodzić na drugi krąg i spadł. Nie ma wątpliwości. Zaczął odchodzić na drugi krąg. Spadł, bo nastąpił wybuch. To jest prawda.

Ten bezsporny fakt dezawuuje kłamstwo smoleńskie upowszechniane po dziś dzień przez współwinnych tej tragedii, zrzucających odpowiedzialność na polskich pilotów, na prezydenta Kaczyńskiego, na generała Błasika. Ta rosyjska propaganda powtarzana przez byłych wysokich urzędników, w tym premiera i ministra spraw zagranicznych po dziś dzień – byłego premiera i byłego ministra – ma moim zdaniem charakter zdrady narodowej, a z punktu widzenia Kodeksu karnego, zdrady dyplomatycznej. Chcę podkreślić, że jednoznaczny dźwięk wybuchu na końcówce lewego skrzydła zidentyfikowano w miejscu leżącym 100 m przed brzozą. Uderzenie w tę brzozę jest wskazywane jako przyczyna katastrofy. Ten dźwięk jednoznacznie potwierdza, że to eksplozja zapoczątkowała dramat tego samolotu, dramat polskiej delegacji i dramat polskiego państwa. Także tych, którzy kłamią po dzień dzisiejszy. Nie mam wątpliwości, że przeżywają to kłamstwo codziennie.

Ten dźwięk i kolejne wydarzenia są opisane i to jest niesłychanie ważne. Dowodem jest nie tyko ten dźwięk, który został zanotowany przez rosyjski rejestrator, tylko trzeba było go po prostu „odszumić". Trzeba było dokonać minimalnej pracy na tej taśmie. Profesjonalnej pracy, na którą nie było stać komisji Millera. A nie sądzę, żeby chciała to zrobić komisja Anodiny. Ten dźwięk i kolejne wydarzenia są opisane. Są opisane także w pocztcie telefonicznej, do której została przesłana przez jednego z pasażerów w momencie tej tragedii, kiedy dzwonił do swojej żony. Jej zeznania są jednoznaczne. Relacjonuje dokładnie te same wydarzenia, z którymi mogą się państwo zapoznać – za chwilę będą państwo mogli to zrobić – z rejestratora rosyjskiego. Jest to dokładnie opis tych samych wydarzeń.

Mówię o tym dlatego, że jednym z obrzydliwych kłamstw jest twierdzenie, że dźwięk tej tragedii, dźwięk tej eksplozji został po raz pierwszy przedstawiony w naszej relacji. To nie jest prawda. Wszyscy z państwa świetnie o tym wiedzą. W 2016 r. kilkanaście razy było to eksponowane w waszej ulubionej stacji TVN, a przedtem – oczywiście – przez Rosjan. Jest prawdą, że było to robione w takiej wersji, w której twierdzono, że to jest uderzenie w brzozę. Tyle, że brzoza stoi 100 m dalej. Tyle, że brzoza po prostu w żaden sposób nie mogła być przyczyną wybuchu w lewym skrzydle. A ten dźwięk jest dźwiękiem wybuchu. Zarówno jego pierwszej fazy, jak drugiej i trzeciej. Dlatego, niestety, trzeba było przedstawić cały przebieg tego dźwięku, bo jego analiza ma istotne znaczenie dla rekonstrukcji przebiegu wydarzeń.

Bardzo wielu specjalistów – i słusznie – podkreśla, że zupełnie wyjątkowa jest sytuacja, kiedy słychać wybuch w samolocie, kiedy jest to odnotowane przez czarne skrzynki. Tak, rzeczywiście, to jest wyjątkowa sytuacja. Ale ona nie dotyczy dramatu smoleńskiego, bo mówimy o eksplozji 18 metrów od kadłuba, na końcu skrzydła. Dlatego ten dźwięk został zarejestrowany przez rosyjski rejestrator dźwięku. Właśnie dlatego. Słychać wybuch. Słychać niszczenie samolotu. I słychać dramat ludzki. Seria awarii, które nastąpiły po wybuchu, wśród których największe znaczenie miało urwanie statecznika poziomego z częścią statecznika pionowego, awaria klap, hydrauliki oraz całkowita awaria zasilania, to także dorobek ostatnich miesięcy. To dokładna identyfikacja kolejnych awarii, które nastąpiły po wybuchu. Nastąpiły, zanim samolot uderzył w ziemię.

Dotychczas żaden ze specjalistów, już nie mówię o posłach, nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego pan Lasek, jeszcze jako członek komisji uznał, że to nieważne, że tym się nie należy zajmować, że to po prostu nie ma żadnego znaczenia. Wszystko, co działo się po brzozie jest nieistotne. Jest istotne. Jest kluczowe, bo pokazuje, do jakich zniszczeń doprowadził wybuch. Kiedy ten materiał został pokazany, nawet Rosjanie się do tego przyznali. Ale Lasek nie. Pan Lasek uderza w brzozę na wysokości 5 m. Nadal. To po pro-

stu bzdura. To po prostu nieprawda. Nastąpił wybuch w centropłacie przed uderzeniem części samolotu w ziemię, czego dowodem jest kształt rozrzutu zarówno głównych części, jak i odłamków, a także kilkadziesiąt zidentyfikowanych przez podkomisję loków powybuchowych. Kilkadziesiąt loków powybuchowych, głównie, ale nie tylko, na zbadanym suficie samolotu, jest podpisem eksplozji.

Można powiedzieć tak. Nawet, gdybyśmy nie znaleźli, nawet, gdyby laboratoria w Polsce, ale także w krajach sojuszniczych NATO nie zidentyfikowały tam materiałów wybuchowych… Jak wiecie, zidentyfikowały tam ślady materiałów wybuchowych, w tym pentrytu, heksogenu oraz trotylu. Nie ma co do tego wątpliwości. Badania, które przeprowadziła podkomisja, pozwoliły także zidentyfikować, przez laboratorium w Stanach Zjednoczonych, materiały wybuchowe ukryte w miejscach, które są niemożliwe do penetracji poza momentem remontu w samolocie nr 102. Tam także został wykryty trotyl i pentryt. W tej sprawie nie ma wątpliwości. Żadnych. A był to element samolotu, który był wymieniany między samolotami 101 i 102 przez specjalistów rosyjskich. Ich nazwiska są znane podkomisji, i oczywiście, będą udostępnione prokuraturze.

Ale nawet, gdyby tego nie było. Powtarzam, że jest materiał dowodowy pokazujący, że były tam resztki materiałów wybuchowych, że one się rozpowszechniały po całym samolocie. Same loki, jeżeli jest ich kilkadziesiąt, a więc nie mamy do czynienia z sytuacją przypadkową, tylko z systematycznym kształtem niszczenia poszycia samolotu sprawiają, że nie ma co w to wątpić. Proponuję, żeby państwo przestali nieustannie kłamać. Dlatego, że to jest absurdalne. To jest po prostu absurdalne, co robicie. Mówię to serio. Naprawdę. Materiał dowodowy w tej sprawie jest po prostu bezdyskusyjny. Strona rosyjska, jak już mówiłem, która też stwierdziła, że to wewnętrzne ciśnienie zniszczyło centropłat i poszczególne elementy skrzydeł samolotu, w swojej ekspertyzie z września 2010 r. szukając rozwiązania stwierdziła, że było to uderzenie hydrauliczne. Uderzenie hydrauliczne paliwa samolotu.

Ten absurd jest oczywisty dla każdego, kto się zajmuje tą problematyką, bo uderzenie hydrauliczne wymaga zupełnie innej przestrzeni, żeby mogło doprowadzić do takiego skutku. Ale, co ciekawe, polecam państwu film udostępniony 2 tygodnie temu przez TVN. Ta wasza główna podpora propagandowa zmieniła zdanie i pokazała wybuch samolotu. To jest ciekawe. To jest interesujące. Zastanówcie się nad tym, bo wasz główny sojusznik powoli podaje tyły. Nie, nie. Pan widział tylko ogień. Wybuchów nie. Niesłychanie ważnym materiałem dowodowym, który został rozszerzony w ciągu tych kilku miesięcy, są analizy szczątków ludzkich rozrzuconych na terenie wrakowiska. Szczególnie istotne jest to, że zaczynają się one na samym początku wrakowiska. Wyleciały na zewnątrz, kiedy samolot był jeszcze w powietrzu. Podobnie zresztą, jak setki, setki odłamków samolotu, spalonych, osmolonych, zwęglonych, znajdowanych i zidentyfikowanych przez polskich archeologów w odległości mniej więcej 150 m od miejsca pierwszego uderzenia w ziemię.

Także drzwi nr 823 wbite w ziemię na ponad metr są istotnym materiałem dowodowym, który został trzykrotnie zweryfikowany zarówno przez zagraniczne instytucje, jak i przez krajowych analityków. Wśród kwestii pozwalających rozszerzyć argumentację potwierdzającą przyczyny tragedii w zakresie badań technicznych były też prace rekonstruujące samolot Tu-154 na podstawie zidentyfikowanych odłamków. Kluczowe znaczenie miała, jak już powiedziałem, identyfikacja kilkudziesięciu loków powybuchowych, bowiem został zrekonstruowany przez podkomisję dach samolotu w 60%. Podkomisja w 60%, na podstawie zdjęć zidentyfikowała i zrekonstruowała dach samolotu. Dzięki temu możemy stwierdzić, że to eksplozja go zniszczyła. Zidentyfikowała także drogę zniszczenia statecznika poziomego i pionowego, co pozwoliło uściślić pozycję samolotu w momencie wybuchu centropłatu.

Dodatkowa analiza procesu odchodzenia samolotu na drugi krąg, a w szczególności: zbadania przeciążeń pionowych wskazujących, że w kluczowym momencie samolot nie przyspieszał opadania, lecz je spowalniał; odzyskanie pełnego dźwięku wybuchu poprzez „odszumienie" zapisu skrzynki CVR; przeprowadzenie dodatkowych symulacji poza instytutem badań lotniczych w Stanach Zjednoczonych, a także przez Wojskową Akademię Techniczną. Ona również dokonała symulacji, której podstawą była ta sama rekon-

strukcja samolotu, której dokonał NIAR. W tym czasie przeprowadzono także symulację wybuchu w skrzydle, przy pomocy metody elementów skończonych. Przeprowadzono dodatkowe badania w tunelu aerodynamicznym w Instytucie Lotnictwa potwierdzające, że ustawienie samolotu w ślizg pozwalało zrekompensować utratę lewej końcówki skrzydła, a także potwierdzono te badania na latającym modelu, który został wykonany przez WAT i Instytut Lotnictwa, samolotu w skali 1:10. To jest doświadczenie. To jest ekspertyza, eksperyment, który został zrobiony na zlecenie podkomisji. I wreszcie porównanie rozrzutu odłamków samolotu Tu-154 zidentyfikowanych przez archeologów oraz symulacje NIAR.

Szanowni państwo, pan przewodniczący – jak rozumiem – chciałby, żeby przejść do wniosków. Ponieważ zostały tutaj przedstawione kłamliwe, nieprawdziwe i szokujące dezinformacje na temat komisji pana Millera, chciałbym przedstawić państwu wypowiedzi członków tej komisji na temat badań, których nie mogli przeprowadzić. Myślę, że wszystkim państwu należy się zapoznanie się z tym materiałem. Ale zanim do tego przejdziemy, panie przewodniczący, bardzo bym prosiłbym o przedstawienie jednej z najważniejszych spraw, która pokazuje, jak doszło do zaangażowania państwa polskiego w kłamstwo smoleńskie, jak formułowano kolejne decyzje 10 kwietnia, które oddawały Rosjanom badanie tej tragedii.

Gdybym mógł poprosić o ten materiał, który rozpoczyna się od rozdziału „Chronologia". Proszę wybaczyć, że jeszcze zajmuję państwu czas, ale powiem uczciwie, że zrekonstruowanie tych wydarzeń dla mnie samego było po prostu szokujące. Nie, to będą wypowiedzi kolejnych członków komisji Millera relacjonujących, jak było naprawdę, jak to wyglądało w rzeczywistości. Pan Lasek nie musi tego wiedzieć. On przecież w Smoleńsku nigdy nie był. On przecież dołączył do komisji Millera później. Dużo później. Od rozdziału „Chronologia". Szanowni państwo, tak. Przepraszam. Ma pan rację. Proszę mi wybaczyć. Są jakieś kłopoty techniczne, za które przepraszam. Czy mamy szansę na uruchomienie?

To jest kilkanaście osób, które były od samego początku, począwszy od 10 kwietnia. Te osoby informują, że ponieważ nie miały żadnego statusu prawnego, ponieważ nie powołano Komisji Badania Wypadków Lotniczych… „Chronologia". Następny. Nie możemy pokazać całego, bo czas na to nie pozwala. Ponieważ nie mieli żadnych kompetencji i uprawnień, w związku z tym Rosjanie traktowali ich jako osoby, z którymi w ogóle nie muszą się liczyć. Warto też pamiętać, że wysłano tam, a lepiej powiedzieć, że nie wysłano tam ani jednego przedstawiciela Komisji Badania Wypadków Lotniczych Lotnictwa Państwowego, bo powołano ją dopiero 15 kwietnia. Proszę państwa, po 5 dniach od takiej tragedii. Dopiero wówczas powołano uprawnioną do badania komisję. Co robił w tym czasie pan minister Bogdan Klich? I co robił pan Donald Tusk? Otóż wiemy, że pan Donald Tusk przeprowadził rankiem 2010 r. rozmowę z panem Putinem. Telefoniczną.

Gdyby można było następny slajd, dobrze? Już jesteśmy we właściwym rozdziale. Gdybyśmy mogli ruszyć następny slajd. Po prostu niech państwo posłuchają, jak pan Edmund Klich wyjaśnia swoje stanowisko: „(…) żeby wyjaśniona została sprawa w 100%. I poświęci wszystko, żeby tak było, żeby prawda ujrzała światło dzienne. Ja widząc, co się dzieje w czasie pracy mojej komisji, że działania niektórych osób odpowiedzialnych w państwie prowadzą wprost do zakłócenia relacji z Federacją Rosyjską, kiedy byłem wielokrotnie ostrzegany… A raczej – przepraszam, źle powiedziałem – proszony, żeby pohamować działania niektórych wysokich funkcjonariuszy państwowych, bo np. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej jest panika. I sam widziałem, do czego prowadzą te działania. Przyleciałem na własną rękę przedwczoraj wieczorem (…)".

Gdyby pan mógł powtórzyć od początku, bo państwo nie słyszeli, a rzecz jest naprawdę istotna. Pan Edmund Klich twierdzi, że ze względu na to, żeby wspomóc działania…

„Właśnie chciałem wytłumaczyć to moje wystąpienie. Po pierwsze, pamiętam, jak pan premier, zaraz w pierwszym orędziu po katastrofie po posiedzeniu Rady Ministrów powiedział, że będzie dążył, żeby wyjaśniona została sprawa w 100%. I poświęci wszystko, żeby tak było, żeby prawda ujrzała światło dzienne. Ja widząc, co się dzieje

w czasie pracy mojej komisji, że działania niektórych osób odpowiedzialnych w państwie prowadzą wprost do zakłócenia relacji z Federacją Rosyjską, kiedy byłem wielokrotnie ostrzegany… A raczej – przepraszam, źle powiedziałem – proszony, żeby pohamować działania niektórych wysokich funkcjonariuszy państwowych, bo np. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej jest panika. I sam widziałem, do czego prowadzą te działania".

Dziękuję. Niech pan już to zatrzyma. Sposobem realizacji badań było powstrzymanie polskich ekspertów od analizy tego, co tam się działo, bo przestraszyło się Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Pan Edmund Klich robił wszystko, żeby uniemożliwić polskim badaczom rzeczywiste dojście do prawdy. Dużo skuteczniej niż dzisiaj pan Lasek. Dużo skuteczniej. Gdyby panowie mogli jednak teraz wejść do rozdziału „Chronologia" i przedstawić kolejne zapisy w rozdziale „Chronologia". O właśnie. Jesteście w tym…

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Panie ministrze, może parę minut przerwy.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Nie, już jesteśmy. Świetnie. Dobrze. Gratuluję. To naprawdę duża rzecz.

To może odczytam to stanowisko jednego z członków komisji pana Millera, pana podpułkownika. Powiedział tak. Edmund Klich był całkowicie podporządkowany Rosjanom. Tymczasem pierwsze dni po katastrofie miały kluczowe znaczenie dla zbieranych dowodów. Panowie kłócili się. Zanim zebrała się polska komisja Rosjanie już pracowali na pełnych obrotach i jako pierwsi gromadzili dowody, panie Lasek. Pan pułkownik ZBD: nie przeprowadzono więc w sposób właściwy oględzin wraku. Nie wykonano pełnej dokumentacji fotograficznej i nie dokonano profesjonalnego pomiaru brzozy. Chcę przypomnieć słowa pana Laska sprzed pół godziny: dokonano pełnej analizy, wszystko zbadano, profesjonalnie zebrano nagrania. Nie ma w Polsce i nie było nigdy żadnych oryginalnych badań. Żaden z członków komisji Millera nie dokonał żadnych analiz, żadnych oględzin miejsca zdarzenia.

Następny slajd, jeśli można. Tylko, gdybym mógł prosić, trochę prędzej. Dobrze? Ten sam pułkownik – zastrzeżenia budzi też sam protokół. Ten pan uważa, że nie ujęto w nim wielu hipotez, które nasuwały się po analizie materiału dowodowego, ale nie przesądzały o żadnej winie. W protokole jest wiele nieścisłości. Wiele czasu będzie potrzeba, żeby je rzetelnie wyjaśnić. To dotyczy państwa materiału, który nazywają państwo raportem, a są kłamstwem. Gdybym mógł prosić o następny slajd. Brak symulacji komputerowej ostatniego etapu lotu od uderzenia w brzozę do momentu upadku. Zakupiony za olbrzymie pieniądze przez pana Laska i jego kolegów program Flightscape kanadyjskiego producenta służy tylko do animacji, proszę państwa. Do animacji, a nie do symulacji. Nie do odtworzenia naukowego tego, co naprawdę się stało, tylko do animacji. Do takiej telewizyjnej zabawy, a nie do odtworzenia niszczenia konstrukcji.

Czytam dalej stanowisko członka komisji Millera: dlatego zademonstrowana społeczeństwu, a także państwu – posłowie Platformy Obywatelskiej, możecie się wytłumaczyć, że was okłamano; może tak będzie lepiej – symulacja lotu Tu-154 jest mało wiarygodna. W ogóle nie jest wiarygodna. Gdybym mógł prosić następny slajd. Z kolei pracownik Inspektoratu Ministerstwa Obrony Narodowej do Spraw Bezpieczeństwa Lotów: trzeba spytać, kto i dlaczego tak bardzo wstrzymuje badania, które rozstrzygnęłyby – o, przepraszam, to mnie dotyczy; no dobrze, trudno – wątpliwości sygnalizowane przez Antoniego Macierewicza. Oczywiście nie chodzi o mnie, tylko o zespół parlamentarny. Wynik badania nie powinien pozostawiać żadnych wątpliwości, a przecież takowe są. Pan Lasek ich nie ma. Ale ten pracownik, wieloletni pracownik inspektoratu MON je miał. Są i nie są nieuzasadnione. Następny slajd proszę.

Ten sam pracownik inspektoratu: członkowie komisji powołanej przez ministra Klicha podjęli działania w Smoleńsku dopiero po ok. 33 godzinach od katastrofy. Czy ktoś z państwa zajmował się kiedyś katastrofami? Podobno byli tam doświadczeni ludzie. Pozwoliliście nie na niezebranie, ale na sfałszowanie całego miejsca zdarzenia. Pozwoliliście na okłamanie w Polsce i nadal kłamiecie. Dopiero po 33 godzinach od katastrofy, członkowie komisji Klicha nie przeprowadzali części pomiarów licząc na to, że uzyskają

je ze strony komisji rosyjskiej. Nie robiliście pomiarów, bo przecież Rosjanie na pewno wszystko wam dadzą. No, oczywiście, że tak.

Sprawom powołania i opóźnienia w działaniu KBWLLP, a także poprawności jej działania w Smoleńsku powinno zająć się – apelujemy do pana ministra Solocha – Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Myślę, że przed prokuraturą. Myślę, że przede wszystkim powinna się wami zająć prokuratura. Proszę bardzo. Istnieją uzasadnione wątpliwości, czy komisja pana Laska i pana Millera wykonała w Smoleńsku wszystkie swoje czynności zgodnie z procedurą badania wypadków lotniczych. Wątpliwości te dotyczą przede wszystkim okoliczności powołania komisji, organizacji pracy, a także metodycznego przygotowania do badania miejsca katastrofy. Mam podstawy wątpić, pisze członek komisji. To nie jest publicysta, to nie jest dziennikarz z TVN. To jest członek komisji. Otóż, on mówi: mam podstawy wątpić w prawidłowość przeprowadzonych czynności etapu wstępnego i dowodowego. Nic nie zrobiliście. Proszę bardzo.

I wreszcie pan pułkownik rezerwy i biegły sądowy: wiedza, którą mam jako biegły sądowy jest szersza niż informacje zawarte w upublicznionym raporcie i w protokole badania katastrofy Tu-154. Nie zawsze zgadzam się z tym, co zamieszczono w tych dokumentach. To jest ostatni materiał, tak? Proszę? To proszę bardzo. To jest jedna z ważnych kwestii, bardzo ważnych, ale pokazujących, jak te badania były prowadzone. Mówi pełnomocnik inspektoratu Ministerstwa Obrony Narodowej: prawdopodobnie wartość przeciążeniową przyjęto w trakcie badania na podstawie obrażeń ciał. Może ona być obarczona dużym błędem, za który dziś nikt nie będzie chciał wziąć odpowiedzialności. I tak jest. Nikt z was nie chce wziąć odpowiedzialności za kłamstwo, w tym za kłamstwo dotyczące przeciążenia 100 g.

W tej sprawie polonia próbowała dowiedzieć się, jak jest naprawdę. Ten proces ciągnie się do dzisiaj i nie ma końca. To jest ostatni materiał? Tak? A, przepraszam. Inny pułkownik: posiadaliśmy precyzyjny sprzęt – to bardzo ważne – pomocny do sporządzenia szkicu rozrzutu elementów płatowca. Byli dobrze wyposażeni. Naprawdę. Dostali dobry sprzęt. Ale jego nie zdążyliśmy wykorzystać. Nie zdołaliśmy wykorzystać wykrywaczy metali. Nie mogę pojąć – mówi ten pułkownik – jak komisja pani Anodiny MAK mogła zakończyć badania bez wnikliwego badania gruntu na miejscu zdarzenia. A jak państwo mogli zakończyć te badania bez wykorzystania tego sprzętu, panie Lasek? Jak mogliście to zrobić? I wreszcie, w Smoleńsku przez pierwsze 18 godzin funkcjonowała jedynie komisja wojskowa, której przewodniczył rosyjski generał, a zastępcą był pułkownik… Tak. Tu jest pierwsza litera nazwiska – G. O zakończeniu działania tej komisji zadecydował jej przewodniczący w momencie pojawienia się Morozowa, razem z Edmundem Klichem. Były szanse na utworzenie nowej komisji polsko-rosyjskiej.

Ale pan Donald Tusk na to się nie zgodził. To jest problem chronologii, niesłychanie istotnej. To na razie wystarczy. Tam jest jeszcze taki materiał służb. Jakby mógł go pan znaleźć, to za chwilę do tego przejdziemy. To jest niesłychanie ważna kwestia, którą zacząłem państwu referować. Rankiem 10 kwietnia była rozmowa między panem Donaldem Tuskiem, a panem Putinem. Telefoniczna. W samochodzie. Według pana Donalda Tuska nic tam nie zostało podjęte, żadne rozstrzygnięcie. Tylko tak się dziwnie złożyło, że godzinę później do pana Grabarczyka zatelefonował pan Lewitin, minister transportu Federacji Rosyjskiej. Zadzwonił, zatelefonował do ministra infrastruktury. W komunikacie, który został opublikowany, zostało jasno powiedziane, że minister infrastruktury przygotuje podległą mu komisję do badania katastrofy lotniczej.

Proszę państwa, ci z państwa, którzy wiedzą, jak wygląda prawo polskie są świadomi, że to jest decyzja, która po dzień dzisiejszy ciąży na dramacie smoleńskim. Rozmowa pana Putina z panem Tuskiem zadecydowała o tym, że skierowano dramat smoleński do badania przez takich ludzi, jak pan Lasek. Przez cywilną Komisję Badania Wypadków Lotniczych, co w skutkach miało powołanie się na Konwencję chicagowską i załącznik 13, a także oddanie na podstawie tych przepisów tego całego badania w rosyjskie ręce. To się zdecydowało rankiem w 2010 r. Potem pan Cezary Grabarczyk zatelefonował do pana Edmunda Klicha. Z kolei ze strony rosyjskiej Lewitin polecił panu Morozowowi, który był zastępcą Anodiny, zadzwonić też do pana Klicha. Ustalili podczas rozmowy – znamy tę rozmowę ze słów pana Klicha – że to załącznik 13 będzie punktem odniesienia.

I tak się stało, chociaż w Rosji nie było w tej sprawie jasności. Chociaż inne zdanie miał pan Putin, a inne pan Miedwiediew. Chociaż pan Miedwiediew w rozmowie z Donaldem Tuskiem po godzinie 12:00 jasno powiedział, że są gotowi do wspólnego działania, do powołania wspólnej komisji. Jesteśmy gotowi do wspólnej komisji. Później pan Tusk tłumaczył rodzinom, że to było emocjonalne, że to nie miało znaczenia.

Ale na miejscu, w Smoleńsku, gdy przybyli przedstawiciele KBWLLP dopiero następnego dnia, dopiero 11 kwietnia, początkowo decydowała wojskowa komisja, zgodnie z porozumieniem polsko-rosyjskim i zgodziła się na stworzenie wspólnej komisji w rozmowach z panem pułkownikiem Grochowskim. Taka wspólna komisja nawet działała przez jeden dzień, do 13 kwietnia. Do momentu, kiedy reprezentacja rządu polskiego w osobach pani Kopacz i pana Arabskiego przyjęła do wiadomości w rozmowie z panem Putinem, że to załącznik 13 i konwencja chicagowska będą decydowały o całym przebiegu dramatu smoleńskiego. W ten sposób całe badanie zostało oddane w ręce Rosjan, co jest przyczyną trudności badawczych, które w związku z tym mamy. I jest przyczyną kłamstwa smoleńskiego, fałszu smoleńskiego, także waszego.

Szanowni państwo, jest jeszcze jedna kwestia, o której trzeba powiedzieć. Jest to mianowicie sprawa działania służb specjalnych. W tej kwestii wyjaśnienie sformułował jasno podczas rozmowy z rodzinami też pan Donald Tusk. Oświadczył: ja się w to nie mieszałem; ja się tym nie zajmowałem; służby wiedzą, co mają robić; służby mają swoją rutynę; ja w to nie interweniowałem w żaden sposób. Powiedział to premier rządu polskiego w sytuacji, kiedy nie było koordynatora ustawowego, bo Cichocki takim nie był. Pan minister Cichocki nie miał takich uprawnień. W związku z tym pełna odpowiedzialność za wyznaczanie zadań spadała na premiera rządu. A premier powiedział: ja się tym nie chcę zajmować.

Co to znaczy? Skutek był taki, że polskie służby w żaden sposób nie zajmowały się poszukiwaniem i badaniem rzeczywistego przebiegu wydarzeń. Służby wykorzystały – czy zostały wykorzystane – tę całą sytuację do nawiązania nielegalnej współpracy ze służbami rosyjskimi. Jak wiecie, proces w tej sprawie trwa do dnia dzisiejszego. Co więcej, kłamstwem były informacje podawane publicznie, że polskie służby na miejscu zweryfikowały wszystkie telefony. Jest oficjalne oświadczenie. Oficjalne oświadczenie służb, które stwierdzają, że nie badały, czy w telefon pana prezydenta Kaczyńskiego ktoś interweniował po katastrofie. Nie badaliśmy tych telefonów. Mówiąc krótko, nie zrobiono w tej materii nic. Ale także nie zrobiono nic, żeby chronić polską komisję. Członkowie komisji jednoznacznie stwierdzają, że o ile w Moskwie są przedstawiciele polskich służb i coś robią, to w Smoleńsku, gdzie pracowali członkowie komisji Millera, nie mieli żadnej ochrony, żadnej pomocy, żadnego wsparcia. Tak wyglądało działanie służb na skutek przyjęcia przez pana Donalda Tuska decyzji, że nie będzie wydawał żadnych poleceń, że nie będzie wydawał żadnych wskazówek.

To jest taka sytuacja. Przecież taka tragedia jest w rękach Rosjan i Rosjanie to zbadają. Po co polskie służby mają się tym zajmować? Po co polska komisja ma się tym zajmować? A potem przychodzi przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, zostaje posłem i mówi: wszystko zbadaliśmy, absolutnie wszystko znamy, mamy pełne dowody. Na końcu, jeżeli jeszcze można przedstawić symulację. No, tak. Rola służb specjalnych. Proszę bardzo. Może pan to przywołać, ale chciałbym, żeby państwo już naprawdę ostatnie 5 minut… O, to jest wypowiedź pana Donalda Tuska. Widać ją trochę, bo państwu się coś na to nałożyło. Służby specjalne wiedziały same z siebie, po co tam lecą. To one działały z własną rutyną. Czy pytali mnie o bardzo konkretne, szczegółowe działania? Nie. Nie musieli. Każdy wiedział, co robić nawet, jeżeli nie było to opisane.

To jest wypowiedź pana Tuska o tym, jak on – bezpośredni zwierzchnik służb specjalnych – podchodził do działania służb specjalnych w sytuacji, gdy zginął prezydent Polski, gdy zginęła cała polska elita. Służby specjalne zostały zostawione same sobie. I członek KBWLLP, o którym mówiłem: służby nie podjęły żadnych działań mających wspomóc polską komisję czy uzyskać informacje dotyczące rzeczywistych przyczyn katastrofy. Tak wygląda prawda. Czy mógłby pan pokazać tę symulację? Dlatego, że są tutaj wątpliwości co do naszych badań. Nasze badania zostały zakończone. Nasze badania, jak już

powiedziałem, jednoznacznie wskazują na eksplozje. Gdyby pan mógł pokazać rozdział „Wybuch”, dobrze? A potem ich rekonstrukcje.

Tak, one rzeczywiście trwały długo. To jest prawda. Nawet powiem więcej. Po wyjaśnieniu przyczyn niesłychanie istotne jest ustalenie także różnych okoliczności. Ale przyczyny zostały już jednoznacznie stwierdzone. To jest badanie zrobione przez członka komisji, pana doktora Szuladzińskiego – gdyby pan to mógł uruchomić – pokazujące metodą elementów skończonych przy pomocy programu FL DIANE(?), co się stanie z samolotem, gdy uderzy w ziemię tak, jak zakłada, jak opisują to pan Lasek, pan Miller i pani Anodina. Otóż różnice widać bezspornie. Tak wygląda wtedy ten samolot. A teraz pokażmy następne badania, już nie komisji, bo można powiedzieć, że komisja miała ograniczone możliwości. Proszę, tak wygląda analiza trajektorii lotu zrobiona przez instytut amerykański w Wichita. Pokazuje, co by się stało, gdyby samolot uderzył w brzozę 5 m nad ziemią. Jak państwo widzą, koła tego samolotu zniosłyby z powierzchni ziemi szopę pana Bodina. Zniosłyby ją.

Już nie mówię o efektach działania silników. Koła by ją zniosły. To kłamstwo jest tak bezczelne i tak absurdalne. Jak państwo mogą się przy nim upierać? Panie ministrze, naprawdę pan w to wierzy? Proszę bardzo, gdyby można było prosić o następny slajd. A tak wyglądałoby uderzenie samolotu w ziemię, gdyby leciał zgodnie z danymi, pod którymi podpisali się pan Lasek, pan Miller i pani Anodina. Jak państwo widzą, te żółte kropki to są właśnie pierwsze miejsca uderzenia w ziemię. Samolot uderzyłby 20 m dalej i nie w pozycji równoległej do rozkładu szczątków, ale prawie prostopadłej. Po prostu opisali panowie inną katastrofę. Inną. Nie tę, w której zginął prezydent. Inną. Gdybyśmy mogli przejść dalej.

A to jest symulacja zrobiona przez instytut w Wichita pokazująca, jak po uderzeniu według parametrów pana Laska, pana Millera i pani Anodiny samolot rzeczywiście się rozpada. Czy może pan to uruchomić, przepraszam bardzo? On się rozpada, ale nie rozpadają się jego główne części. Nie rozpada się centropłat. Poszczególne fragmenty… Teraz można zatrzymać. Tak, można zatrzymać, bo już widać… A teraz zobaczycie… Następny, jeżeli można. To jest porównanie symulacji WAT i NIAR. Dalej, jeśli można. To jest także to porównanie. Jeszcze dalej. Tutaj państwo widzą różnicę między tym, co się dzieje z samolotem przy uderzeniu z prędkością opadania samolotu 18 m/s. To jest po lewej stronie. I z prędkością 12 m/s. To jest po prawej stronie. Widać bardzo istotną różnicę. Samolot rozpadając się w istocie opadał 12 m/s. Gdybym mógł poprosić następny slajd. Następny. Jeszcze następny. Stop. Tak, ten.

Proszę państwa, to jest analiza rozrzutu szczątków tego samolotu, zidentyfikowanych na podstawie zdjęcia satelitarnego zarówno przez stronę rosyjską, jak i przez polskich archeologów. Strona rosyjska i polscy archeolodzy, to barwa niebieska i barwa zielona. Na tym tle widzą państwo, jak wygląda rozpad samolotu według pana Laska, pana Millera i pani Anodiny. Czerwone części, to części samolotu pana Laska i pana Millera. Widzą państwo, że jest ich sto razy mniej niż tych, które w rzeczywistości zostały zidentyfikowane. Samolot nie mógł się tak rozpadać na kilkadziesiąt tysięcy części, jak było naprawdę. A przecież to są obiektywne fakty. To stwierdzili Rosjanie. To stwierdzili polscy archeolodzy. Barwy niebieska i zielona są absolutnie obiektywne. I obiektywne jest to, co pokazał amerykański instytut badania wydarzeń lotniczych. To są barwy czerwone.

Po prostu uderzając w ziemię zgodnie z tzw. badaniami, bo to nie były żadne badania, to były fantazje pana Laska, pana Millera i pani Anodiny, rozpada się na 100 razy mniej części. Dziękuję bardzo. Proszę, i pani Anodiny, rozpada się na 100 razy mniej części. Dziękuję bardzo. Proszę państwa, to wszystko na dzisiaj. Skróciłem to, jak tylko mogłem, ze względu na pana przewodniczącego, ale także na to, że jak rozumiem, państwo nie są zainteresowani prawdą. Są państwo zainteresowani nieustannie powtarzanym kłamstwem. Na koniec chcę powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Muszę ją powiedzieć. Oskarżanie o to pana Donalda Tuska jest nieprawdziwe. Jest fałszywe. Ani tylko pan Donald Tusk, ani pani Kopacz, ani pan Arabski, ani ci, którzy byli odpowiedzialni za oddanie remontu w ręce służb za oddanie remontu w ręce służb rosyjskich, a w związku z tym za tolerowanie tego, że na każdym etapie tej tragedii rosyjskie służby, a dokładnie służba wywiadu rosyjskiego, kontrolowały wszystkie najważniejsze wydarzenia.

Ale to nie tylko oni. Dla mnie, jako dla Polaka i dla posła, w tym, co się działo po tej tragedii najbardziej szokujące było głosowanie, które odbyło się w Sejmie 6 maja 2010 r. W tym głosowaniu Platforma Obywatelska, PSL i SLD odrzuciły wniosek Prawa i Sprawiedliwości, żeby to Polska badała ten dramat. Nawet teraz nie chcę patrzeć, kto z państwa był wtedy w Sejmie i jak głosował, a kto nie był. Ale to, żeby Polacy głosowali za tym, żeby nie badać tragedii własnego prezydenta, żeby oddawać to w ręce rosyjskie… Nie mówię teraz o rozmowie Donalda Tuska. Nie mówię o poszczególnych politykach. Mówię o was. O formacji politycznej. Wszyscy głosowaliście za tym, żeby oddać to w ręce rosyjskie. Ba, powtórzyliście to w 2018 r., kiedy Rada Europy głosowała nad rezolucją domagającą się od Rosji oddania wraku i materiału dowodowego, które Rosja bezprawnie przetrzymuje. Byliście jedynymi posłami, którzy nie poparli tego wniosku. Cała Europa go poparła. Wszyscy posłowie ze wszystkich państw europejskich poza Platformą Obywatelską. Proszę was. Naprawdę po prostu was proszę, żebyście się zastanowili nad swoim działaniem. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Otwieram dyskusję. Zgłosiło się wielu posłów. Proszę bardzo, jako pierwszy pan poseł, pan minister Bartosz Kownacki.

Poseł Bartosz Kownacki (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, smutny obraz państwa wyłania się z tego, co mówił pan minister Antoni Macierewicz. Mam kilka wniosków i kilka pytań. Pierwszy i zasadniczy – o czym mówił pan minister, o czym w dużej mierze wiedziałem – że to, co się wydarzyło po 10 kwietnia, to jest materiał na odpowiedzialność, a przynajmniej na komisję śledczą, żeby każdego z was, drodzy politycy, którzy wówczas byliście i podejmowaliście takie decyzje rozliczyć za to, dlaczego nie było polskich prokuratorów w takiej liczbie, w jakiej być powinni. Pamiętam katastrofę samolotu w Lesie Kabackim. Byłem młodym człowiekiem, ale śledziłem to. Później, kiedy badałem tę sprawę porównałem, ilu prokuratorów było wówczas, a ilu było w Smoleńsku. Była kilkunastokrotna różnica na korzyść katastrofy badanej w Lesie Kabackim. Bądź co bądź był to wielki dramat, ale nie zginął tam polski prezydent.

Pytałem o to zresztą wielokrotnie pana premiera Tuska, ilu było polskich biegłych i specjalistów w Smoleńsku? Jest tu były minister spraw wewnętrznych. Nie, wiem, czy jeszcze jest. Ilu było polskich przedstawicieli służb, policji? Ilu pojechało do Smoleńska, do Moskwy? Ilu ich było? Państwo się tego nie wstydzą i tych wszystkich zaniedbań? Ze słów pana ministra Macierewicza wyłania się to, co mówiłem już w kwietniu 2010 r. Otóż, jeżeli dzisiaj są – a są – problemy z wyjaśnieniem całości katastrofy przez komisję, przez prokuraturę, to one wynikają właśnie z tych błędów z kwietnia 2010 r. Z niezabezpieczenia materiału dowodowego. A w pierwszej kolejności z podniesienia ręki przez stronę polską i oddania wyjaśnienia sprawy całkowicie stronie rosyjskiej. Pytałem o to w interpelacjach jeszcze w 2011 r., ponieważ państwo zdecydowali wtedy, argumentując to w różny sposób, o oddaniu wyjaśnienia sprawy stronie rosyjskiej na podstawie załącznika 13 do Konwencji chicagowskiej, pomimo tego, że była odpowiednia umowa międzynarodowa.

Argumentacja, która wówczas padała, którą teraz pewnie chcieliby państwo powtórzyć, była taka, że umowa z 1993 r. – rzeczywiście każdy, kto ją zna, to wie – jest krótka i trzeba ją wypełnić treścią. Natomiast Konwencja chicagowska była dużo bardziej obszerna. Szanowni państwo, zapytałem w 2012 r. ile odbyło się posiedzeń Rady Ministrów poprzedzających przyjęcie załącznika 13. Czy w posiedzeniach Rady Ministrów uczestniczyli odpowiedni eksperci? Czy były jakiekolwiek opinie prawne? Na którym posiedzeniu Rady Ministrów zapadła finalna decyzja? To 2012 r. Tutaj są ministrowie, którzy wówczas byli w rządzie z ramienia Platformy Obywatelskiej. Nie doczekałem się rzetelnej odpowiedzi na tę interpelację do dnia dzisiejszego. Ja znam tę odpowiedź, panie ministrze. Znam, a domyślam się tego, czego nie znam. Do czego zmierzam? Nie chcę teraz polemizować, co było lepsze. Czy oddanie całości wyjaśnienia sprawy stronie rosyjskiej na podstawie załącznika 13 do Konwencji chicagowskiej, czy umowa polsko-rosyjska? Nie chcę na ten temat dyskutować. Ta dyskusja toczy się od 10 lat.

Ale mam odpowiedź na tę interpelację, którą przytoczyłem i tam jest takie sformułowanie: „Strona polska po dokonaniu analiz" – to stało się w odpowiedzi na moje pytanie, ile było analiz prawnych, etc – „zgodziła się na podjęcie współpracy ze stroną rosyjską w zaproponowanej formie", czyli załącznika 13 do Konwencji chicagowskiej. Drodzy państwo, jest coś takiego, jak ustawa z kwietnia 2000 r. o zawieraniu umów międzynarodowych. Uważam, że podjęliście błędną decyzję. Ale, oczywiście, emocje, stres, napięcie, dobra wola, zła wola. O tym wszystkim można rozmawiać. Podjęliście taką decyzję. Dlaczego nie zastosowaliście tej ustawy, skoro de facto zmieniliście poprzednią umowę? Dlaczego nie zastosowaliście tej ustawy, która was obowiązuje, jak każdego urzędnika państwowego? Dlaczego nie została przyjęta odpowiednia procedura na posiedzeniu Rady Ministrów? Jeżeli uznaliście, że ona nie wymaga zatwierdzenia przez Sejm – bo rzeczywiście nie wymagała – to wymagała przynajmniej zatwierdzenia na posiedzeniu Rady Ministrów.

Jest 2021 r. Do tego dnia nie było posiedzenia Rady Ministrów, na którym ta umowa zostałaby zatwierdzona. Gdzie jest wasz premier Tusk, który wówczas podejmował decyzje? W związku z tym mam pytanie do pana ministra Skurkiewicza, do polskiego rządu. W mojej ocenie to kwalifikuje się w całej rozciągłości, jako odpowiedzialność z art. 198 konstytucji. On bardzo jasno mówi, że za naruszenie ustawy, a ustawa wymaga ratyfikacji, ponosi się odpowiedzialność na podstawie deliktu konstytucyjnego. Po prostu Donald Tusk zawarł sobie jakąś umowę w formie ustnej, czy jego ministrowie, bo analizując tę procedurę powinien być odpowiedni minister, upoważniony etc. Jakoś prawem kaduka zawarliście tę umowę. Mieliście do tego prawo. To, że oceniam, że jest błędna, to OK. Wy uważacie, że była słuszna. Dlaczego jej nie ratyfikowaliście?

Skoro ówczesny premier i ministrowie tej umowy nie ratyfikowali, to – panie ministrze – kiedy zamierzacie podjąć działania jako rząd, które za to zaniechanie postawią polskiego premiera i właściwych ministrów przed Trybunałem Stanu, bo to jest sprawa zerojedynkowa? Nie było ratyfikacji, w związku z czym strona rosyjska może nam pokazać figę z makiem, bo nigdy nie dopełniliśmy tej umowy zgodnie zobowiązującą procedurą. Tutaj po prostu Trybunał Stanu się należy. Każdy, kto zna przepisy prawa o tym wie. Za chwilę będą państwo używali argumentu, że minister Macierewicz, że Prawo i Sprawiedliwość gra katastrofą smoleńską, że używa jej w wojnie polsko-polskiej. Była taka wypowiedź pana premiera Tuska z dnia 27 września 2012 r. Z mównicy sejmowej pan premier Tusk powiedział: „Mogę przedstawić listę urzędników państwowych, którzy powinni się znaleźć z różnych względów w Moskwie, ale nie starczyło im ani odwagi, ani determinacji, żeby przez wiele dni pomagać rodzinom w identyfikacji".

Otóż, to zarzut bardzo poważny. Mówi to premier polskiego rządu z mównicy sejmowej. W związku z tym zadałem pytanie, skierowałem interpelację, skoro premier polskiego rządu jest w stanie przedstawić taką listę urzędników, którzy mieli obowiązek stawić się w Moskwie. Na tę interpelację nie uzyskałem odpowiedzi. Kto jątrzy? Prawo i Sprawiedliwość czy wy mówiąc o listach, o domniemaniach, o urzędnikach, o których wiecie, że powinni być? A kiedy poseł na Sejm Rzeczypospolitej pyta o tę listę, chowacie głowę w piasek. Jątrzycie w tej sprawie. Jątrzyliście od kwietnia 2010 r. Jątrzycie do dnia dzisiejszego. Ale mam nadzieję, że kiedyś historia was oceni, a Trybunał Stanu pociągnie do odpowiedzialności tych, którzy nie dopełnili obowiązków urzędniczych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Proszę o zabranie głosu pana posła Arkadiusza Czartoryskiego.

Poseł Arkadiusz Czartoryski (PiS):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, mam pytanie do pana ministra Antoniego Macierewicza. Dotyczy ono zdania – moim zdaniem niezwykle istotnego – wypowiedzianego przez premiera Donalda Tuska na tym już sławnym spotkaniu w dniu 23 kwietnia. Jak pan ocenia to zdanie, które szczerze powiedziawszy, najbardziej mnie zainteresowało z całego nagrania, chociaż jest tam poruszonych bardzo dużo wątków przez Edmunda Klicha? Donald Tusk niejako karcąc Edmunda Klicha w pierwszych słowach, dosłownie na początku tej narady, stwierdził: „Uważam, że to wystąpienie" – tu odniósł się

do wystąpienia w telewizji – „nam utrudni wyjaśnienie tej sprawy od strony obalania różnych teorii spiskowych". Premier polskiego rządu wypowiada takie zdanie 23 kwietnia, niewiele dni po katastrofie. Może słabo się znam na wyjaśnianiu katastrof. Po kilku dniach premier polskiego rządu zakłada, że przede wszystkim zajmujemy czym? Tym, żeby obalać różne teorie.

Chyba przy wyjaśnianiu tego typu wypadków nie rozstrzyga się tego zawczasu, zanim sformułowała się cała komisja. Zanim rozpoczęła prace komisja pana Laska, premier polskiego rządu już stwierdza, na czym powinniśmy się skupiać. To jest sytuacja niezwykle dziwna, bo wygląda na to, że żadna komisja, która później została powołana, oczywiście rządowa, nie miała szansy rzetelnie podejść do sprawy, ponieważ premier już narzucił pewnego rodzaju tezę, czym mamy się zajmować. Już pomijam, że w tych wypowiedziach ze strony Edmunda Klicha było wiele najróżniejszych stwierdzeń, które są zaskakujące. Z punktu widzenia obywatela państwa polskiego są one wręcz dramatyczne, tragiczne. Te wszystkie informacje, które przekazuje Edmund Klich o tym, że nie było specjalistów, nie było tłumaczy, że musiał działać sam na własną rękę.

I jeszcze jedna sytuacja. Słowa Edmunda Klicha: „Ludzie, którzy są odpowiedzialni za tę katastrofę chcą zwalić wszystko na pilotów". Jak pan ocenia to stwierdzenie? To stwierdzenie pada 23 kwietnia. O co chodziło Edmundowi Klichowi, że wskazywał jakichś ludzi, którzy już kilka dni po katastrofie koncentrują się na zwaleniu wszystkiego, całej winy, na pilotów? Chodzi chyba o ludzi, którzy są odpowiedzialni za tę katastrofę po jednej i po drugiej stronie. To bardzo ciekawe stwierdzenie. Dziękuję.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Czy mogę odpowiedzieć?

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Panie ministrze, najpierw pytania. Teraz pan poseł Paweł Szramka. Proszę.

Poseł Paweł Szramka (Kukiz15):

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, pytanie. Nie wiem, kto bierze za to odpowiedzialność. Czy pan minister Skurkiewicz w imieniu pana ministra Błaszczaka, czy przewodniczący podkomisji, czyli pan minister Macierewicz? Chciałem spytać, jak mamy poważnie traktować wszystkie ustalenia, które są nam przedstawione, skoro mówicie, że przez 9 miesięcy nie możecie sobie poradzić z tym, żeby zebrać podpisy od członków podkomisji? Ilu jest tych członków, że przez 9 miesięcy nie ma możliwości zebrania ich podpisów? Dla mnie to jest rzecz niepojęta. Bardzo liczę na wyjaśnienie. I w związku z tym drugie pytanie. Dlaczego TVP wypuszcza materiał, który nie był zatwierdzony przez wszystkich członków podkomisji? Co się stanie, jeśli np. członkowie nie podpiszą się pod tym materiałem, a on już został przekazany opinii publicznej? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Proszę o zabranie głosu pana posła Piotra Kaletę.

Poseł Piotr Kaleta (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo, to, co tutaj dzisiaj usłyszeliśmy, jest oczywiście kwestią porażającą, ponieważ odżyły wspomnienia. Odżyły wspomnienia o katastrofie, ale także odżyły wspomnienia o osobach, które wtedy zawiadywały naszą ojczyzną. Nie chcę przywoływać pewnych konkretnych przykładów, ponieważ one już wielokrotnie się tutaj pojawiały. Niemniej jednak, jednej osobie chyba trzeba kilka słów poświęcić. Proszę państwa, to może nie jest temat stricte dotyczący katastrofy smoleńskiej czy tego, co nam przedstawiał pan minister Macierewicz. Ale przecież pewnych faktów w Smoleńsku i zdarzeń, które się wtedy wydarzyły, trudno ze sobą nie łączyć.

Już powiedziałem na wstępie pierwszej części swojej wypowiedzi, że paradoksalnie, Platformie Obywatelskiej trzeba byłoby dzisiaj podziękować za to, że tę dyskusję chciała wywołać, chciała zorganizować, ponieważ rozmawiamy o sprawach niezwykle ważnych, niezwykle poważnych, dotyczących losów naszej ojczyzny, a także historii. Przecież jest to tragedia w okresie powojennym niemająca precedensu czy porównania. Platforma,

jak zwykle, chciała tu zbić jakiś kapitał polityczny w taki sposób, że mieliśmy okazję wysłuchać wystąpienie posła Laska. A później były zachowania pana posła, który przed chwilą wyszedł, wiceministra obrony narodowej Czesława Mroczka czy ministra spraw wewnętrznych i administracji Bartłomieja Sienkiewicza, którzy, jak zawsze, rzucili jakieś swoje dziwne stwierdzenia, dziwne wypowiedzi i postanowili wyjść. Nie ma ich dzisiaj. Nie ma ich wtedy, kiedy być powinni. Prawdopodobnie za chwilę będą opowiadać przed kamerami, że znowu coś jest nie tak, że mają swoją wizję tego wszystkiego, co się stało, jak się stało, itd.

Panie ministrze Macierewicz, nie sposób nie zadać panu pytań, które ostatnio pojawiły się w przestrzeni medialnej. Ponieważ już się o tym dowiedzieliśmy, chciałbym pokazać zdjęcia, które są już państwu znane. To są zdjęcia pani – nie wiem, jak powiedzieć. Czy to jest pani minister, czy to jest po prostu Ewka? Nie wiem, jak nazwać tę kobietę, która w tym czasie znalazła się w Smoleńsku. Drugie zdjęcie też już jest znane z filmu, o którym tutaj także rozmawialiśmy. Dlaczego to jest takie ważne? Ponieważ na zdjęciach… Nie chcę oceniać pewnego braku empatii pani minister. Jakim trzeba być człowiekiem, żeby sobie robić właśnie takie fotografie w prosektorium? Każdy z nas w swoim życiu prawdopodobnie zetknął się ze śmiercią swojego bliskiego i znalazł się w tym miejscu. Żeby tam pić kawę czy z uśmiechem robić sobie fotografie z kimś takim, jak ten człowiek na zdjęciach, jak ten wytatuowany człowiek, trzeba chyba rzeczywiście być Ewą Kopacz. Mam nadzieję, że nikt inny z nas by czegoś takiego w swojej empatii nie zrobił.

Tutaj zwracam się chociażby do zafascynowanej w tej chwili Internetem, czy tym, co się dzieje, byłej minister edukacji Joanny Kluzik-Rostkowskiej. Panie ministrze, to jest też pytanie, czy te rzeczy można powiązać z tym, co pan mówi? Czy zachowanie byłej minister zdrowia, a później byłej marszałek Sejmu czy wreszcie – pożal się Boże – pani premier… Zobaczmy kolejne zdjęcie, jak to wyglądało? Mogliśmy się przekonać, jacy ludzie nami rządzili. Panie ministrze, może warto zadać pytanie, czy pani Ewa Kopacz wtedy rzeczywiście piła kawę, jak sugeruje ten kubek? Może to były inne napoje? Czy faktycznie – co zostało tutaj dzisiaj powiedziane – należałoby powołać komisję, która przeprowadziłaby pewnego rodzaju dochodzenie w ogóle co do pewnej estetyki czy pewnej formy zachowania się najwyższych urzędników naszego państwa? Nie chciałbym dalej mówić o tym, w jaki sposób zachowywał się premier rządu. Przecież znamy te zdjęcia. Znamy te przekazy. Premier obściskiwał się z ówczesnym premierem Federacji Rosyjskiej Władimirem Putinem.

Czy takie zachowania są godne? One mogą również wpłynąć na to, że praca komisji… Przecież to są rzeczy, które prawdopodobnie są tylko preludium do tego, co jeszcze zobaczymy, czego jeszcze się dowiemy. Czy one mogą również wpłynąć na to, że komisja pana Antoniego Macierewicza nie powinna już kończyć pracy? Przecież jest jeszcze bardzo wiele wątpliwości, które powinniśmy poznać, które powinny zostać rozwiane chociażby przez to, żeby pani Ewa Kopacz mogła wytłumaczyć, dlaczego w ten sposób się zachowywała. Tak, jak przecież usłyszeliśmy w filmie „Stan zagrożenia", że to są jeszcze rzeczy, które są przed nami. To są sprawy, które są niezwykle ważne.

Nie chcę już wspominać tych kłamstw, które pani Ewa Kopacz mówiła o przeszukaniu ziemi smoleńskiej, o współpracy patomorfologów polskich i rosyjskich ramię w ramię, itd., itd. Tej całej narracji. Panie ministrze, czy w związku z tym uważa pan po tym wszystkim, czego się ostatnio dowiedzieliśmy, że misja pańskiej komisji powinna być zakończona, czy chociażby w tym obszarze powinna być kontynuowana? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Proszę bardzo. Pan minister Tomasz Siemoniak.

Poseł Tomasz Siemoniak (KO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałbym nawiązać do słów pana ministra Wojciecha Skurkiewicza, który był uprzejmy stwierdzić, że przez 9 miesięcy od ostatniego posiedzenia Komisji nic się nie zdarzyło. Uważam, że jest to coś, co absolutnie wymaga wyjaśnienia, bo oddzielając bardzo wiele słów, które padły, w istocie wystąpienie pana ministra Antoniego Macierewicza można odebrać, jako oskarżenie własnego obozu rządzącego, że nic nie robi z tak poważnymi oskarżeniami i dowodami. Pan minister Antoni

Macierewicz przedstawił, co prawda w rzadko spotykanej czy w niespotykanej formie filmowej swój raport 30 lipca. Uznał to za raport. Potem nie wydarzyło się nic. Waga tych zarzutów, które tam się pojawiły, powinna jednak powinna jednak skłaniać rząd do jakiejś reakcji.

Chciałbym zapytać, ile razu kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej analizowało ten raport filmowy i o nim rozmawiało? Czy tak ważnej sprawie Rada Ministrów poświęciła czas? Czy prezydent Rzeczypospolitej i Rada Bezpieczeństwa Narodowego podjęli jakiekolwiek działania w tym czasie? Czy pan minister Antoni Macierewicz spotykał się z premierem Mateuszem Morawieckim i z prezydentem Andrzejem Dudą, żeby przedstawić im te informacje? Albo państwo traktują to poważnie, albo nie. Jak pan minister Skurkiewicz powiedział na początku, pan minister Macierewicz też reprezentuje rząd. Komisja czy podkomisja jest w istocie ciałem rządowym. W sąsiadującej z nami Republice Czeskiej po powzięciu informacji, że rosyjskie służby uczestniczyły w akcie terrorystycznym na ich terytorium, wysadzając fabrykę amunicji, na skutek czego zginęło 2 obywateli czeskich, rząd podejmuje działania. Wydala rosyjskich dyplomatów, mobilizuje opinię publiczną. Dlaczego państwo przez 9 miesięcy nie robią nic z tym, co przedstawił pan Antoni Macierewicz? To jest oczywiste pytanie.

Ja, odległy od pana Antoniego Macierewicza, nieraz się z nim ostro spierający, pytam, dlaczego tak poważne rzeczy wasz obóz – obóz, który bardzo wiele powiedział o Smoleńsku, który podobnie, jak Platforma Obywatelska, stracił wielu wspaniałych ludzi, którzy zginęli w katastrofie smoleńskiej – pomija to milczeniem? Dlaczego nic się nie dzieje? Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, że minister Mariusz Błaszczak spokojnie czeka, że nie dzwoni do pana ministra Macierewicza i nie pyta: Panie przewodniczący, co się dzieje z tym raportem, chciałbym, żebyśmy się tym zajęli, naciska mnie premier, prezydent, ministrowie, to jest super poważna sprawa? Na pewno też interesuje się nią prezes. Dlaczego nic się w tej kwestii nie dzieje? Uważam, że to jest bardzo poważne pytanie.

Oczywiście, pewnie będziemy występowali z wnioskiem o zwołanie następnego posiedzenia Komisji za rok czy za 8 miesięcy. Znowu się spotkamy. Znowu wszyscy powiedzą to samo, co mówią przy takich okazjach. Trochę się poobrażają. Pojawią się jakieś nowe elementy, nowe komentarze. Państwo dziennikarze będą tu obecni. Zrobią zdjęcia panu ministrowi czy innym osobom. Ale, panie ministrze obrony narodowej, czas nie pracuje dla was w tym momencie. Te pytania nie znikną. My, opinia publiczna i wasi polityczni przyjaciele, partnerzy, też o to zapytają. Dlaczego nic z tym nie robicie? W gruncie rzeczy jest to sytuacja nie do pomyślenia. Jeżeli to wszystko jest poważne i – jak mówi minister Macierewicz – są niezbite dowody, a tak to zostało przedstawione w raporcie filmowym, to działajcie. Róbcie coś z tym. A jeżeli uważacie, że to jest zła praca i to nie są prawdziwe informacje, to zamknijcie tę podkomisję i powiedzcie ministrowi Macierewiczowi, że się pomylił i zmarnował pieniądze. To są naprawdę bardzo poważne rzeczy.

Od dłuższego czasu na tych naszych spotkaniach nie zabierałem głosu, nie chcąc uczestniczyć właśnie w takich dyskusjach. Ale dzisiaj – może to brzmi paradoksalnie – upominam się o ministra Macierewicza. Przecież on was w tym momencie oskarżył, że nic z tym nie robicie.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Pani minister Joanna Kluzik-Rostkowska. Proszę.

Poseł Joanna Kluzik-Rostkowska (KO):

Przepraszam bardzo, ale mój mikrofon się wylogował i nie chce ponownie przyjąć mojej karty. Mam pytanie do pana ministra. Zajmujemy się podkomisją pana ministra Antoniego Macierewicza już drugą kadencję. Już drugą kadencję słuchamy różnych wypowiadanych z bardzo wielką ekspresją teorii na temat tego, co się wydarzyło. Przeżyliśmy już to, że 3 osoby miały przeżyć tę katastrofę. Nie wiem, jak to wygląda w wersji końcowej. Przeżyliśmy to, że samolot się nie obrócił, co zresztą wtedy bardzo mocno skonfundowało pracowników WAT, naukowców z WAT, bo byliśmy w Wojskowej Akademii Technicznej, żeby te kwestie skonfrontować. Widzieliśmy wiele różnych doświadczeń, które nam pokazywano, zawsze z dużą ekspresją i z przekonaniem, że to jest właśnie to.

Chciałam zapytać, czy to, co usłyszeliśmy dzisiaj, to jest właśnie to? Czy rzeczywiście podkomisja Antoniego Macierewicza z tym, co usłyszeliśmy dzisiaj… Mam nadzieję, że to w końcu znajdzie się na papierze. Dlatego, że na posiedzeniu Komisji 30 lipca pokazano nam film. Jakiś czas później, bo to nie padło w czasie pracy Komisji, dowiedzieliśmy się, że to był właśnie ten raport, tylko przedstawiony w formie filmu, więc dzisiaj pytam, czy jest znany termin, w którym pan minister Antoni Macierewicz przekaże raport i tym sposobem zakończy się praca podkomisji? To jest moje pierwsze pytanie. Moje drugie pytanie z tym się wiąże. Dlatego, że zgodnie z ustawą – Prawo lotnicze, w momencie, kiedy taka komisja czy podkomisja kończy swoje prace, przekazuje również wszystkie swoje wydatki, które poniosła w czasie prac. To jest kwestia jawna. W związku z tym chciałabym się dowiedzieć, czy Ministerstwo Obrony Narodowej jest gotowe do tego, żeby przedstawić raport, jeśli chodzi o kwestie wydatków?

Jestem też ciekawa, czy to, co było pokazane 30 lipca miało już skończyć całą rzecz. Czy po tym terminie już nie były ponoszone żadne wydatki? Czy jednak w dalszym ciągu to ma miejsce? I jeszcze jedna mała uwaga do posła, który zastanawiał się, czy Ewa Kopacz jest byłym premierem, czy Ewką. Dla pana, panie pośle, będzie zawsze premierem Ewą Kopacz, a nie żadną Ewką. Sytuacja jest taka, że pani premier Ewa Kopacz, wtedy minister, poleciała do Smoleńska, żeby tam pomagać. A znamy takich polityków, którzy ze Smoleńska pospiesznie wyjechali. Ale do głowy by mi nie przyszło, żeby zastanawiać się, czy to był minister Antoni Macierewicz, czy Antek. Tak, że po prostu szanujmy się tutaj, w tej Komisji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Teraz pan poseł Radosław Fogiel. Proszę.

Poseł Radosław Fogiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Dzisiaj już bardzo wiele zostało powiedziane i w wystąpieniu pana ministra Macierewicza, i w wystąpieniach moich przedmówców. Chciałbym zacząć od jednego cytatu. Cytatu pewnie części z państwa, a może większości z państwa znanego. „Nie wyobrażam sobie, by polskie i rosyjskie ustalenia w śledztwie po katastrofie smoleńskiej się różniły”. Kto wypowiedział te słowa? Powiedział je Dmitrij Miedwiediew, wówczas rosyjski prezydent. Mam wrażenie, że te słowa zaległy cieniem na wyjaśnianiu katastrofy smoleńskiej i na pracach podejmowanych w Polsce, co do których jakości i wiarygodności można mieć uzasadnione wątpliwości. Nie dziwi mnie, że członkowie tamtej komisji, którzy dzisiaj są w pewnie niewygodnej dla siebie sytuacji sędziów we własnej sprawie, bronią jej ustaleń.

Moim zdaniem przy tej okazji warto powiedzieć o 2 bardzo istotnych sprawach. Jedna jest taka – i przecież mają państwo do tego pełne prawo – że można podchodzić z dużą dozą sceptycyzmu do wszelkich ustaleń. Można zadawać pytania, a nawet trzeba zadawać pytania. Jak widzieliśmy w prezentowanych wypowiedziach, pracująca wówczas komisja wiedziała, że pan minister Macierewicz zadaje pytania. Członkowie tej komisji czy jej współpracownicy dziwili się, dlaczego kwestie podnoszone w tych pytaniach nie są ponad wszelką wątpliwość wyjaśniane. Tylko, że problem polega na tym, że z jednej strony mamy absolutnie niewiarygodny raport strony rosyjskiej. Zgodnie z zaprezentowaną dewizą pana prezydenta Miedwiediewa, wiele jego tez zostało skopiowanych w raporcie strony polskiej. A równocześnie mamy fakty, zdarzenia, zjawiska, których w żaden sposób raport uznany za raport polski nie wyjaśnia. Przykładem są chociażby te słynne już dzisiaj – jak sądzę – drzwi, wbite na całą swoją wysokość w ziemię. Nie chodzi o to, czy ktoś wierzy panu ministrowi, czy ktoś nie wierzy, czy ktoś uważa, że przyczyna była taka czy inna. Niestety. Jeżeli mamy wbite w grunt metalowe drzwi w kierunku przeciwnym do zakładanego wówczas kierunku lotu samolotu i to wbite z dużą siłą należy wyjaśnić, skąd pochodziła ta siła i co spowodowało, że owe drzwi w tym miejscu się znalazły. To tylko jeden przykład tych nieścisłości, których nie wyjaśnia raport komisji Millera. Nie wspomnę już o takich sprawach, jak rzeczywiście kreatywne operowanie słowem. To przecież też jest w stenogramach. Kiedy w raporcie pojawia się stwierdzenie o wybuchach, niedeterminujące tego, jakie to wybuchy czy skąd wybuchy, żeby nie

wzbudzać kontrowersji komisja Millera postanawia zastąpić słowo „wybuchy" słowem „pożar". Mam wrażenie, że jest to jednak dość zasadnicza różnica.

I kwestia trzecia, być może najważniejsza, a w zasadzie równie ważna. Wszystko, co działo się w kwestii wyjaśniania katastrofy w Smoleńsku jest jednym wielkim oskarżeniem ówcześnie sprawujących władzę w Polsce. Państwo zgodzili się oddać śledztwo Rosjanom. Z tego, co dzisiaj wiemy, pan premier Donald Tusk poleciał do Smoleńska i zgodził się na wszystko. Był niezwykle ugodowy wobec strony rosyjskiej. Państwo polskie wówczas skapitulowało. Jaki jest efekt, poza efektem oczywistym, że nie wiemy, że w wyniku prac komisji Millera nie dowiedzieliśmy się, co się wydarzyło? Efekt jest taki, że dzisiaj mamy w przestrzeni publicznej, jak również w jakimś sensie prawnej, raport rosyjski i inne raporty. Mamy raport Millera. Będziemy mieli raport specjalnej podkomisji.

W związku z tym, zamiast dochodzenia do prawdy znaleźliśmy się w postmodernistycznej sytuacji, w której nie spierają się ze sobą fakty, tylko spierają się różnorakie narracje na temat tego wydarzenia. Szanowni państwo, w historii lotnictwa było wiele katastrof. Zawsze podstawową kwestią było to, żeby wyjaśnić ich przyczyny w sposób niebudzący wątpliwości. Państwa decyzje, państwa uległość wobec strony rosyjskiej sprawiły, że dzisiaj każde kolejne działania mogą być atakowane tylko jako inny punkt widzenia na to, co się wydarzyło. I na tym polega dramat. Oczywiście, można sobie tutaj robić wycieczki polityczne. Można atakować pana ministra Macierewicza. Można sobie uprawiać politykę. Ale nie w tym rzecz. Rzecz jest chyba w tym, że zginął polski prezydent i 95 osób, które mu towarzyszyły. Państwo swoimi działaniami w 2010 r. doprowadzili do tego, że nie mamy raportu komisji, bo raport komisji Millera takim nie jest. Do tej pory instytucje państwowe – niestety – nie przedstawiły ustaleń, które w żaden sposób nie budzą wątpliwości. Właśnie w ten sposób państwo przyczynili się do tego, że Smoleńsk stał się źródłem podziałów. Że można być za tą wersją albo za tą. Jeśli się popiera tę partię, to tak, a jeśli się popiera inną, to tak. Na tym polega duża część tego dramatu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, teraz pan poseł Maciej Lasek.

Poseł Maciej Lasek (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowny panie ministrze, przypomnę słowa pana Antoniego Macierewicza sprzed roku – „Raport jest gotowy". Raport jest w sejfie. Nie pamiętam, że miałem przynieść raport. Gdybym wiedział, to bym przyniósł. Raport nie został podpisany, bo jeszcze nie wszystkie osoby się z nim zapoznały. Dzisiaj pan Antoni Macierewicz powiedział, że raport jeszcze nie jest skończony, że jeszcze muszą nad tym pracować. Raport ma określoną formę, określony sposób postępowania. Panie ministrze, proszę spowodować, żeby ten raport się pojawił. Wtedy będzie można się do niego odnieść. Kolejne posiedzenia Komisji, które będą się odbywały, będą się odbywały wokół kolejnych filmików i narracji. Dowody na stół. I wtedy będzie się można do tego odnosić. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę, teraz pan przewodniczący Czesław Mroczek.

Poseł Czesław Mroczek (KO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, trzeba przypomnieć, że przyczyny katastrofy smoleńskiej zostały wyjaśnione w okresie nieco dłuższym niż rok. Zostały przekazane opinii publicznej. Raport został opublikowany w lipcu 2011 r. W siłach zbrojnych, ponieważ ten samolot, który wykonywał zadanie w locie do Smoleńska był obsługiwany przez wojsko, wdrożono zalecenia sformułowane na podstawie ustalonych przyczyn katastrofy. Jednakże 9 lat później, obecnie, w 2021 r. w dalszym ciągu prowadzone jest śledztwo i prowadzone jest badanie przyczyn tej katastrofy. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego, że od samego początku formacja skupiona w ramach partii Prawo i Sprawiedliwość negowała najpierw samą pracę komisji rządowej powołanej

do ustalenia przyczyn, a później konsekwentnie podważała te ustalenia, co czyni do dnia dzisiejszego.

Dlaczego tak się działo? Dlatego, że fakty i ustalenia tej komisji pozostawały i pozostają w sprzeczności z narracją polityczną czy korzyściami politycznymi tej formacji. Ta straszna tragedia została wykorzystana do celów politycznych przez to ugrupowanie i do dzisiaj jest wykorzystywana. Najpierw w ramach tzw. zespołów smoleńskich, a później w ramach podkomisji robione jest dokładnie to samo. Dzisiaj byliśmy świadkami tego w formie już obrzydliwej. Obrzydliwej. To trzeba wyraźnie powiedzieć. Powoływanie się na te zdjęcia, zapewne zrobione przez Rosjan, to poziom obrzydliwości, którego się dopuszczacie. Jednak wracam do zasadniczej myśli związanej z podważaniem ustaleń. To, co jeszcze kilka lat temu było w jakiś sposób groźne dla funkcjonowania państwa polskiego, w tej chwili jest już tylko śmieszne.

To, co robi Antoni Macierewicz w ramach tej podkomisji jest już powszechnie lekceważone w Polsce, nawet przez jego własny obóz rządowy, o czym przed chwilą mówił pan minister Tomasz Siemoniak. Nawet część rodzin ofiar tej katastrofy, związana przecież wyraźnie z tym ugrupowaniem, z Prawem i Sprawiedliwością, domaga się zakończenia działalności Antoniego Macierewicza i domaga się elementarnej powagi w tym działaniu. Jak powiedziałem, komisja ministra Millera działała 15 miesięcy. Podkomisja Antoniego Macierewicza działa 62 miesiące. Została powołana poprzez zmianę przepisów prawnych. Poprzednie przepisy rozporządzenia mówiły, że wznowić postępowanie można w sytuacji, kiedy pojawią się nowe okoliczności, a decydują o tym przewodniczący komisji badania zdarzeń lotniczych lotnictwa państwowego.

Żaden ekspert nie widział w tej sprawie potrzeby podjęcia postępowania, nie podważał raportu komisji rządowej. Był jeden człowiek i jedno środowisko, które – jak wykazałem – to robiło. W tym celu Antoni Macierewicz już będąc ministrem obrony narodowej zmienił przepisy prawa. W rozporządzeniu odebrał kompetencje do wznawiania badania fachowcom i przyznał je sobie. Podkreślam, że poprzednio decyzję o wznowieniu badania podejmował przewodniczący komisji badania zdarzeń lotniczych, a Antoni Macierewicz jako minister przyznał to sobie. Później stał się zresztą, jako polityk, najbardziej zaangażowany w kłamstwo smoleńskie, bo trzeba to wyraźnie powiedzieć, został przewodniczącym tej komisji. To on ma ustalić prawdę. Tę prawdę dzisiaj słyszeliśmy. W 62 miesiącu swojej działalności pół swojego wystąpienia poświęcił ocenie działalności poprzedniej komisji.

Opinia publiczna, my wszyscy, przeżywając tę wielką tragedię narodową, domagamy się jakiejś elementarnej powagi. W związku z tym, że tej powagi nie ma, że już nikt poważnie nie traktuje tej działalności, składam wniosek o to, żeby Komisja Obrony Narodowej przyjęła dezyderat skierowany do prezesa Rady Ministrów o wyznaczenie terminu złożenia tego już ponoć gotowego raportu ministrowi obrony narodowej.

Jak powiadam, przepisy prawa regulują tę kwestię i powinna być w tym powaga. Jeżeli, jak zostało dzisiaj powiedziane przez przedstawiciela Ministerstwa Obrony Narodowej, raport jest już gotowy i od 9 miesięcy czeka na to, żeby dotarł do ministra, to wydaje się, że to jest niepoważne. Może powiem inaczej. To, że Antoni Macierewicz i ta podkomisja utracili jakikolwiek autorytet w Polsce, to jest rzecz oczywista. Ale ktoś pozwala na to, żeby ośmieszać instytucję badania zdarzeń lotniczych w Polsce. To jest prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki i minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. Ponoszą osobistą odpowiedzialność za to, że z tej tragedii narodowej robi się takie rzeczy. Nikt przyzwoity nie powinien wyrazić na to zgody. Jeżeli jest jakaś elementarna wiarygodność słowa przedstawicieli tej władzy, jeżeli macie ten raport i nic się w nim nie zmieniło od 9 miesięcy, to niech wreszcie trafi do Ministerstwa Obrony Narodowej. Jeżeli Antoni Macierewicz i cały zespół ludzi pobiera pieniądze zupełnie niepotrzebnie, bo skończyli już swoją pracę, to przecież to wszystko jest z podatków. Przecież ileś polskich firm pracuje na to, żeby pan jeździł służbowym samochodem, żeby pana ochraniano. Po co? Po co to wszystko?

W związku z tym swoją rolę wypełniliśmy. W lipcu ubiegłego roku doprowadziliśmy do tego, że powiedzieliście, że wreszcie macie raport. Dzisiaj okazuje się, że przez 9 miesięcy nie potraficie go złożyć w siedzibie Ministerstwa Obrony Narodowej. Dzisiaj tak mówimy do wszystkich. Do całej opinii publicznej, do Polek i Polaków mówimy, że raport

jest gotowy. 9 miesięcy, to czas wystarczający na to, żeby złożyć go w Ministerstwie Obrony Narodowej i zakończyć tę działalność niezależnie od tego, jaką spiskową teorię dziejów zawarł w tym raporcie przewodniczący Antoni Macierewicz. Dziękuję bardzo. Proszę o poddanie pod głosowanie dezyderatu do prezesa Rady Ministrów o wyznaczenie terminu na złożenie raportu – gotowego raportu – ministrowi obrony narodowej i zakończenie tej żałosnej działalności.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Panie przewodniczący, pan domaga się, żeby Komisja działała w sposób transparentny i profesjonalny. Zgodnie z pańskimi oczekiwaniami to realizuję. Robimy posiedzenia prezydium Komisji, na których dokonujemy ustaleń na temat najbliższych posiedzeń. A pan stosuje taką dosyć tanią partyzantkę. A to wyskakuje pan z bezsensownymi wnioskami, a to – jak dzisiaj – z dezyderatem. Jeśli chce pan złożyć dezyderat, to proponuję zapoznać się z regulaminem Sejmu. Tego, co mówi o formie takiego dezyderatu. Natomiast, proszę państwa…

Poseł Czesław Mroczek (KO):

Ja właśnie złożyłem ten wiosek o przyjęcie dezyderatu.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Proponuję, panie przewodniczący i podpowiadam panu, żeby pan się zapoznał, co regulamin mówi na temat dezyderatu. Proszę państwa, chciałbym powiedzieć, bo znowu padają tutaj hasła o mitach, o czymś. Staram się unikać komentarzy do wystąpień. Natomiast warto, proszę państwa, wziąć choćby jedną rzecz pod uwagę. Dzisiaj zwrócił na to uwagę pan poseł Radosław Fogiel. O tych drzwiach, że wpadły do ziemi. Proszę państwa, to jest prosta fizyka. Samolot leci w jednym kierunku. Drzwi same odrywają się od tego samolotu i wpadają w ziemię. Nie trzeba być studentem kończącym studia fizyczne. Wystarczy zrobić maturę z fizyki. I łatwo można wyliczyć, z jaką prędkością te drzwi powinny uderzyć w ziemię, żeby się wbić na taką głębokość. Nie trzeba znać teorii Einsteina czy jakichś nowoczesnych teorii kwantowych. Prędkość, masa, przyspieszenie, opóźnienie, energia. Wystarczy zapytać, skąd te drzwi wzięły energię, żeby tak się wbić. Jeżeli one były 5 m nad ziemią, gdzie znajdował się samolot, to znowu przyspieszenie ziemskie może określić, z jaką energią uderzyłyby o ziemię z prędkością pionową. Jeżeli ktokolwiek z państwa udowodni mi czy pokaże, skąd te drzwi wzięły taką energię, żeby się wbić na metr w ziemię, to pewnie będę polemizował razem z wami i z panem ministrem Macierewiczem przeciwko wybuchowi.

A teraz proszę bardzo pana posła Zbigniewa Dolatę.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. To będzie taka refleksja, bo kiedy słuchałem pana przewodniczącego Laska, jego wystąpienia, przypomniało mi się takie zdarzenie z końcówki moich studiów historycznych, kiedy razem z innymi seminarzystami i z moim promotorem zostaliśmy zaproszeni na wykład wszechnicy opolskiej. Była taka instytucja. Prelegentem był tam profesor Eugeniusz Duraczyński, partyjny historyk wykształcony w Moskwie. Miał tam wykład dla nauczycieli, a przy okazji okazało się, że również dla nas, studentów, dotyczący historii najnowszej. Mówił o zbrodni katyńskiej. To był luty 1989 r. On twardo bronił tego, że zbrodni w Katyniu dokonali Niemcy. Pamiętam, bo przecież był to już ten czas, kiedy czuliśmy, że wolność jest tuż, tuż, jakie tam się zrobiło zamieszanie, kiedy my i nauczyciele zaczęliśmy protestować. Mówiliśmy, co też on opowiada, że to jest absolutnie absurdalne, bo wszyscy wiedzieli, jak było. I pan robi to samo. Robi pan dokładnie to samo. Wbrew wszelkim argumentom pan tej tezy broni.

Oczywiście, nie będę się odnosił do tych wszystkich historii, o których pan mówił, ale do jednego się odniosę. Powiedział pan, że środowisko lotnicze przyjęło bez zastrzeżeń raport Millera. Tak się składa, że akurat skakałem ze spadochronem. Mam kurs szybowcowy. Byłem członkiem Aeroklubu i znam to środowisko. Mieszkam w Gnieźnie. W pobliżu jest baza w Powidzu. Niedługo po opublikowaniu waszego raportu rozmawiałem z 2 oficerami – z majorem i podpułkownikiem. Oni mi wtedy zwrócili uwagę – mam to teraz przed sobą, bo to sobie odszukałem – na załącznik nr 4 „Geometria zderzenia

samolotu”. Oni mówią mi tak. Niech się pan zastanowi, bo tu są takie dane, że wysokość radiowa w zależności od odległości od progu pasa wynosi 12,5 m, a potem spada do 9 m. To jest taka tabelka. Jednocześnie obok jest kąt przechylenia samolotu. Do 795. metra ten samolot leci lotem prawidłowym. Przy 705. metrze samolot obraca się i leci pod kątem 90°, czyli prostopadle do ziemi, a pokazana jest wysokość radiowa 15,6 m. Wtedy ci oficerowie mówią: „Chwileczkę. Przecież, jak działa radiowysokościomierz? To jest niemożliwe. Albo ta wysokość jest fałszywa, albo ten kąt przechylenia jest fałszywy”.

Wobec tego, oczywiście, mówię: „Panowie, to jest logiczne”. Tak? Kolejny odczyt, to 625 m, kąt przechylenia 120° i wysokość radiowa 17 m. Takie wątpliwości mieli wtedy polscy piloci, którzy wtedy służyli w bazie w Powidzu. A pan dzisiaj mówi, że środowisko lotnicze przyjęło bez zastrzeżeń wasz raport. Oczywiście, że była cała masa zastrzeżeń. Kiedy dzisiaj słyszę wypowiedzi, a ile kosztuje ta podkomisja, to przepraszam bardzo. Gdybyście wtedy przeprowadzili uczciwe badanie tego wypadku, tego zdarzenia, tej tragedii czy jakkolwiek nie określilibyśmy tego, co tam się stało, to praca tej podkomisji byłaby zupełnie zbędna. Ale liczba wątpliwości – podałem tylko jeden przykład – i błędów, które popełniliście była gigantyczna. Wyobrażam sobie, co by było, gdyby sytuacja była odwrotna, gdyby rządziło Prawo i Sprawiedliwość, a Platforma byłaby w opozycji i to Prawo i Sprawiedliwość przeprowadziłoby takie postępowanie. Byłby nie raport Millera, tylko raport któregoś z członków rządu Prawa i Sprawiedliwości.

Przecież wy byście oszaleli. Po prostu w każdym możliwym miejscu krzyczelibyście o tym, że popełniono gigantyczne błędy. Wystarczy popatrzeć chociażby na wasze działania związane np. ze szpitalami tymczasowymi, jak atakowaliście, ile kosztowały, czy są potrzebne, czy niepotrzebne. Śledztwa poselskie. Interwencje poselskie. A tu nagle, w tym przypadku patrzyłem, jak pan minister Macierewicz przedstawiał te ustalenia, to większość z państwa posłów opozycji w ogóle tego nie słuchała. Część sobie wyszła. Część grała czy przeglądała tablety lub komórki. W ten sposób, to przepraszam, jak można dyskutować, jeśli nie słuchacie drugiej strony i udajecie, że nie ma problemu? Myślę, że tu wyłamał się pan minister Siemoniak, bo jednak jego wystąpienie było troszeczkę inne w brzmieniu. Oczywiście, może trochę prowokacyjne, ale jednak być może jest tam jakaś refleksja.

Rozumiem pana posła Laska. On jest w sytuacji dość dramatycznej, bo grozi mu przecież postępowanie sądowe za niedopełnienie obowiązków. Nie wiem, z jakich powodów, ale za niewykonywanie tych zadań, do których został powołany. Ja go rozumiem. On już przygotowuje sobie linię obrony. I tutaj też apel do ministerstwa. Wiem, że toczy się też postępowanie prokuratorskie. Żeby jednak po raporcie jak najszybciej były skierowane do prokuratury konkretne zawiadomienia wobec konkretnych osób, co do których zaniedbań, żeby nie powiedzieć ostrzej, nie ma żadnych wątpliwości. Żeby to po prostu było konkludowane. Żeby te osoby stawały przed sądem. Żeby rozliczyć ich gigantyczne zaniedbania, mataczenie czy oszukiwanie społeczeństwa.

Apeluję do koleżanek i kolegów z opozycji. Nie stawajcie w jednym szeregu z profesorem Duraczyńskim, bo to jest 1989 r., luty, a za chwilę będą wybory 4 czerwca i będziecie się wstydzić, że staliście po stronie kłamstwa i broniliście osób, które nie są wam braćmi. Politycznie jest to gigantyczny błąd. A po ludzku, to jest po prostu dramat, że można trwać w tym kłamstwie i trwać, i bronić takich ludzi, którzy mają na sumieniu takie zaniedbania. Mówię delikatnie. Załóżmy, że to są zaniedbania. Bardzo proszę, żeby jednak wsłuchiwać się w to, co przedstawił pan minister Macierewicz. Myślę, że dla nas wszystkich jest to kolejnym etapem w poznawaniu prawdy. To tyle, co chciałem powiedzieć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Proszę, teraz pan poseł Paweł Krutul.

Poseł Paweł Krutul (Lewica):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Drodzy państwo, przed chwilą dostałem SMS. Cytuję: „Uwielbiam sytuacje, gdy historycy spierają się co do katastrofy lotniczej. Niebywałe”. Koniec cytatu. Proszę państwa, jeden z moich przedmówców zaprezentował przed chwilą zdjęcia pani premier. To jest podłe. Z mojej strony nie byłbym sobą, gdybym

tego nie powiedział. Szkoda, że brakowało mu odwagi, kiedy na ulicach Warszawy pałowano polskie kobiety. Tam na pewno była Ewa, Beata, Monika, Katarzyna. Tam były na pewno. Tutaj brakuje odwagi, żeby pokazać te zdjęcia i to, co zdarzyło się kilkaset metrów stąd.

Proszę państwa, od 9 miesięcy nie mamy opublikowanego raportu. W lipcu pytałem bezpośrednio pana ministra Antoniego Macierewicza, kiedy będzie. Powiedział, że będzie do końca roku. Mamy już maj 2021 r. i nadal go nie ma. Nie mamy też informacji o tym, ile podkomisja smoleńska kosztowała polskiego podatnika. Też oczekujemy na tę informację. Dodatkowo, proszę państwa, chciałbym zadać pytanie, bo wiele pytań już tu dzisiaj padło. Chciałem wyraźnie zapytać, gdzie jest wrak Tu-154? Nie w jednej, ale co najmniej w dwóch kampaniach obiecywali państwo narodowi polskiemu, że go państwo tutaj ściągną. Czy wtedy mijali się państwo z prawdą, czy teraz mijają się państwo z prawdą, bo nadal tego wraku na polskiej ziemi nie ma? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Proszę, pan poseł Piotr Kaleta.

Poseł Piotr Kaleta (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowni państwo, życie składa się z pewnych gestów i te gesty są ważne także w debacie publicznej, chociażby teraz. Trochę jest mi niezręcznie, że ja muszę to zrobić, ale panie pośle Lasek, tę nogę to jeszcze pan sobie na głowę załóż. Z taką pogardą pan siedzi i przysłuchuje się sprawom, o których rozmawiamy. Dotyczą one przecież śmierci polskiego prezydenta i innych bardzo ważnych osób w państwie. I taka refleksja, wie pan. Czy pan w ten sposób również pracował w tej komisji, której był pan przewodniczącym? To jest takie żenujące i trochę mi niezręcznie, że muszę panu po prostu w takiej formie zwracać uwagę. Jesteśmy w takim miejscu, w którym również jako człowiek powinien się pan zachowywać przyzwoicie.

Proszę państwa, padły zarzuty, że pokazałem zdjęcia. Panie pośle Krutul, pan te zdjęcia chciał w jakiś sposób porównać. Osoby, które były na strajkach kobiet, były w przestrzeni publicznej i były pokazywane. Jakoś nie widziałem, nie słyszałem, żeby się pan tym mocno przejmował. A ja, proszę pana, pokazuję zdjęcia polskiego premiera, ówczesnego ministra zdrowia, który tak zachowywał się w miejscu, w którym trzeba się zachowywać z godnością, ponieważ tam są ludzie zmarli. Pan się oburza. Pan poseł Mroczek się oburza, że to są zdjęcia zrobione być może przez Rosjan. A jakie znaczenie ma to, przez kogo zostały zrobione? Czy te zdjęcia są prawdziwe? Czy pani Ewa Kopacz odniosła się do nich, że są jakąś mistyfikacją? Czy w ogóle pani Ewa Kopacz po czasie zabrała głos? Ujmujecie się za takim zachowaniem. To również świadczy o was.

Proszę państwa, chciałbym przytoczyć z encyklopedii, co to jest szacunek. Szacunek jest to stosunek do osób i rzeczy uważanych za wartościowe i godne uznania. Czy te zdjęcia pokazują, że jest to osoba godna uznania? I to jest odpowiedź dla pani minister, która raczyła mówić o tym, że zabrałem w tej sprawie. Proszę pani, jako minister edukacji narodowej – na szczęście była – powinna pani wiedzieć, że osoby, które zasługują na szacunek, na ten szacunek powinny zasługiwać cały czas swoją postawą, obecnością i zachowaniem. A ja tutaj postawię kropkę, ponieważ mimo wszystko uważam, że o kobietach trzeba mówić w sposób właściwy i godny. Ale, czy po tych fotografiach pani Ewa Kopacz zasługuje na taki mój stosunek, jako mężczyzny, jako polityka, jako Polaka, pozostawiam państwa ocenie.

I jeszcze jedna rzecz, ponieważ pan poseł Mroczek wypowiadał się na temat – zresztą państwo tak samo – kosztów funkcjonowania komisji, bo to jest nośne. Medialnie to jest nośne, bo to są koszty. Być może olbrzymie koszty, itd. Ale, jaka według państwa jest cena prawdy? Jaka jest cena prawdy wobec tego, co wydarzyło się w Smoleńsku, ale także wobec innych tragedii, które się zdarzyły? To jest rzecz bezcenna. Do tego trzeba dochodzić czasami latami. Czasami dziesięcioleciami. Przecież przypomnijmy sobie, że na dobrą sprawę z rosyjskiego punktu widzenia tragedia w Katyniu nie miała miejsca. Nie było tam ludobójstwa. Czy państwo uważają, że w dalszym ciągu nie powinniśmy tego robić? W takim razie zadam pytanie. A co z działalnością Instytutu Pamięci Naro-

dowej, który szuka mogił naszych bohaterów? Też będą państwo mówili o kosztach, że to jest coś niepotrzebnego do zrobienia?

I jeszcze na koniec wypowiedź pana posła Mroczka, która jest po prostu żenująca, żeby powiedzieć tylko tyle. Panie pośle, wyszedłem na korytarz, żeby zrobić panu zdjęcie, kiedy pan minister Antoni Macierewicz przedstawiał ten raport. Nawet nie stać było pana na to, żeby przyjść i posłuchać. Zobaczyć, co tu się dzieje, o czym tu jest mowa, jak to wszystko wygląda, jak to jest przedstawiane. I pan śmie nam wyskakiwać z jakimś dezyderatem? Z jakimiś opiniami? Śmie pan tutaj oceniać, że coś zostało źle zrobione? Przecież pan nawet nie wiedział, o czym pan mówił, bo pan tego nie słuchał. Najzwyczajniej w świecie nie chciało się panu tutaj siedzieć, ponieważ i tak ma pan wyrobione swoje zdanie. Nie mówię już o ministrze Bartłomieju Sienkiewiczu, który tak nalegał, żeby był skrócony czas.

To jest wasza postawa. To jest postawa Platformy Obywatelskiej. Ludzi, którzy kiedyś rządzili tym krajem. Rządzili wtedy, kiedy wydarzyła się ta tragedia. To jest dla was wstyd i hańba. Was tu nie powinno być nie dlatego, że sobie stąd wyjdziecie, tylko dlatego, że powinniście się spalić ze wstydu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):
Proszę, pan poseł Andrzej Szewiński.

Poseł Paweł Krutul (Lewica):
Można ad vocem? Chwileczkę? Ad vocem, można?

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):
To za chwilę. Panie pośle Krutul, proszę wyłączyć mikrofon. Teraz pan poseł Andrzej Szewiński.

Poseł Andrzej Szewiński (KO):
Dziękuję. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panowie ministrowie, dla mnie – tak, jak dla każdego Polaka – wypadek w Smoleńsku, to była wielka tragedia. Jestem żywotnie zainteresowany, nie tylko jako członek Komisji, ale po prostu jako obywatel tego kraju, żebyśmy tę sprawę zamknęli i do końca wyjaśnili. W związku z powyższym jako członek Komisji też apeluję i wzmacniam stanowisko moich przedmówców, żebyśmy nie tylko pochylali się nad wyrwanymi z kontekstu zdaniami bądź ilustracjami. Oczekujemy, że na stół rzeczywiście zostaną położone dowody. A te dowody być może są ujęte właśnie w raporcie. Dlatego chcielibyśmy jak najszybciej się z tym raportem zapoznać. Wtedy, na tej podstawie, kiedy zapoznamy się z całym materiałem, można fechtować się argumentami, bo naprawdę emocje, to nie jest dobry kierunek.

Ważne jest, żebyśmy po prostu w sposób merytoryczny, na podstawie raportu mogli w jakiś sposób wypracować stanowisko. To jest właśnie mój apel do pana ministra. Druga sprawa jest taka, że tu naprawdę padły bardzo mocne sformułowania, jeżeli chodzi o to, co się stało w Smoleńsku, że działały służby obcego wywiadu. Ich działania miały charakter dywersyjny, ofensywny i doprowadziły do tego, że zginęły najważniejsze osoby w Polsce. Moje pytanie jest takie. Dlaczego nie ma zdecydowanych działań, jeżeli organ, czyli ta podkomisja, jest afirmowana przez pana premiera, przez rząd? Dlaczego rząd nie podejmuje działań dyplomatycznych na poziomie dyplomatycznym, na poziomie prawnym? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):
Dziękuję. Jeszcze proszę pana posła Pawła Krutula.

Poseł Paweł Krutul (Lewica):
Panie pośle Kaleta, jeżeli chodzi o koszty, to nie wiem, jak pan, ale ja tak zostałem wychowany, że kiedy wydaję, to się z tego rozliczam. Dlatego proszę tu nie zarzucać, że dochodzimy do tego, żeby wiedzieć, ile podkomisja kosztowała. Będziemy to dopiero komentować, kiedy będziemy znali kwotę. Nie znamy tej kwoty, to nie komentujemy. Tak, że proszę się uspokoić. Czekamy na raport. Czekamy na koszty. I wtedy zajmiemy stanowisko. Tak, że nie widzę tutaj tematu.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Jako ostatni po raz drugi zabiera głos pan poseł Czesław Mroczek.

Poseł Czesław Mroczek (KO):

Proszę państwa, chcę poinformować, że przepis regulaminu, wbrew temu, co próbował czy usiłował – to jest właściwsze słowo – tutaj mówić przewodniczący pan Michał Jach, nie wymaga formy pisemnej. Wystarczy, jeżeli podam treść dezyderatu do protokołu. Ale z uwagi na tę obstrukcję przewodniczącego napisałem, złożyłem wniosek pisemny o przyjęcie przez Komisję dezyderatu do prezesa Rady Ministrów o wyznaczenie terminu złożenia raportu przez podkomisję ministrowi obrony narodowej i zakończenia pracy. Uzasadnienie już podałem. Jeżeli raport jest gotowy od 9 miesięcy, to nie ma żadnych powodów, żeby w tej niezwykle ważnej i wrażliwej sprawie społecznej opinia publiczna czekała na zapoznanie się z tym raportem, a w szczególności, żeby przedłużać tę działalność.

Dzisiejsze posiedzenie Komisji z całą pewnością będzie miało wymiar historyczny dlatego, że jest świadectwem żenującego po prostu, żenującego upadku standardu działania polskich instytucji badania zdarzeń lotniczych. Przecież mamy ich przed nami. Byliśmy świadkami ich wystąpień: sekretarza stanu Ministerstwa Obrony Narodowej i przedstawiciela – jak nas pouczono, poinformowano – Ministerstwa Obrony Narodowej przewodniczącego podkomisji pana Antoniego Macierewicza, którzy doprowadzili na dzisiejszym posiedzeniu do dyskusji o zdjęciach przedstawicieli polskiego rządu. To jest poziom urągający w ogóle temu, co powinno się dziać. W związku z tym jest to kolejne uzasadnienie do tego najważniejszego. Ponieważ raport jest od 9 miesięcy, to niech go wreszcie pan złoży w Ministerstwie Obrony Narodowej. Dziękuję bardzo.

Zachęcam państwa do przyjęcia tego dezyderatu. Wydaje się, że dla każdego rozsądnie myślącego człowieka jest rzeczą oczywistą, że jeżeli raport jest, to powinien być przedstawiony.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

I tu się całkowicie zgadzam z panem przewodniczącym, że dla każdego rozsądnie myślącego. Panie ministrze, bardzo proszę o zabranie głosu.

Sekretarz stanu w MON Wojciech Skurkiewicz:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, przyznam szczerze, że po słowach poprzedników w Ministerstwie Obrony Narodowej, pana ministra Siemoniaka i pana ministra Mroczka, aż boję się pomyśleć – i chyba trzeba będzie poprosić o analizę – na które wyjaśnienia wypadków lotniczych za waszych rządów mieliście taki przemożny wpływ. Pudrowaliście rzeczywistość i wpływaliście na niezależną komisję do spraw badania wypadków lotniczych. Te słowa, szczególnie wypowiedziane przez pana ministra Siemoniaka, który był ministrem obrony narodowej, po prostu mnie przerażają. Minister obrony narodowej nie ma możliwości wpływania na niezależną komisję. Nie ma możliwości. Nie ma tego też premier i nie ma tego też prezydent, jako zwierzchnik sił zbrojnych. Panowie powinni to wiedzieć, bo byli panowie w budynku przy ulicy Klonowej albo w alejach Niepodległości. Nie bardzo wiem, w jaki sposób mam się odnieść do panów strasznych słów. Minister obrony narodowej nie ma możliwości.

Jeszcze raz powtórzę i proszę mi nie wkładać słów, których nie wypowiadałem czy nie przekręcać moich słów. Jeszcze raz powtórzę. Rola ministra obrony narodowej jest wyłącznie rolą techniczną. Z punktu widzenia obrony narodowej od poprzedniego posiedzenia Komisji 30 lipca nie wydarzyło się nic, co mogłoby rzucać dodatkowe światło. To nic, to jest raport, szanowni państwo. Minister obrony narodowej czeka na przedstawienie raportu i ma pełne zaufanie do działań, które podejmuje przewodniczący komisji, bo ta komisja ma pracować w spokoju, w harmonii, a członkowie komisji mają się podpisać pod raportem, bo się z tymi ustaleniami komisji identyfikują. To nie jest tak, jak pstryknięcie palcami, żeby zapoznać się z kilkoma tysiącami stron, opinii, ekspertyz czy ustaleń. Może za czasów Platformy Obywatelskiej to było normą, że powstawał raport pod pręgierzem czasu, bo były wybory parlamentarne w 2011 r., bo trzeba się wykazać, bo trzeba pokazać, bo wybory i co wyborcy powiedzą.

Nie, my w ten sposób nie działamy. Absolutnie w ten sposób nie działamy. Jeszcze raz powtórzę. Minister obrony narodowej oczekuje raportu podkomisji. Nie naciskamy.

Nie wpływamy, nie stosujemy żądań, bo wiemy, że to jest bardzo trudna, skomplikowana i mozolna praca. Państwo, a szczególnie panowie, którzy zasiadali w Ministerstwie Obrony Narodowej, powinni to wiedzieć. Przecież te przepisy też chyba realizowaliście. Mówię „chyba" nieprzypadkowo. Szanowni państwo, mówiłem i to powtarzam, że przed Komisją sejmową staję w tej sprawie po raz kolejny. Ale państwo prowadzą swoiste teatrum, które tutaj się odgrywa. Tego przysłowiowego króliczka nie chcą państwo złapać, tylko chcą go państwo wciąż gonić. Wciąż. Cały czas.

Szanowni państwo, dlatego z przerażeniem, naprawdę z przerażeniem odbieram panów słowa. Na które ustalenia katastrof lotniczych za waszych rządów mieliście taki przemożny wpływ? Co tam futrowaliście, pudrowaliście, żeby było przyzwoicie? I jeszcze jedna rzecz. Bardzo ważna rzecz. Wiem, że pan minister Siemoniak jest w dość niekomfortowej sytuacji i pewnie na to też by się nie odważył. Ale dla mnie, jako człowieka, jako polityka, a dziś również jako członka kierownictwa resortu obrony narodowej mówienie o wyjaśnianiu katastrofy i później działania kolejnych osób… Absolutnie zgadzam się z panem posłem Kaletą, że tego typu zdjęcia, które dziś dotarły do opinii publicznej, są skandaliczne. To, co wydarzyło się po 10 kwietnia. Ale, szanowni państwo, przecież wtedy, to był samolot, który należał do sił zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Przecież wtedy był minister obrony narodowej. On był też tam na miejscu katastrofy. Przyjechał później. Zobaczcie. Człowiek, za którego rządów w Ministerstwie Obrony Narodowej wydarzyły się 2 największe katastrofy lotnicze w historii – lotnicza katastrofa Tu-154 i lotnicza katastrofa samolotu Casa w Mirosławcu.

Każdy odpowiedzialny wtedy za urząd i za 2 katastrofy powinien powrócić do wykonywania swojego pierwotnego zawodu. Pan Klich jest z zawodu lekarzem psychiatrą. Powinien powrócić do swojego poprzedniego zawodu. Ale dziś panowie go gloryfikują. Po katastrofie z 2010 r. został senatorem. A dziś jest przewodniczącym najważniejszej komisji w Senacie. Ma możliwość jazdy po świecie jako przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych i Unii Europejskiej i kreowania faktów co do Polski, tego, co się dzieje w Polsce i tego, jaka była historia, również ostatnich lat. Skandal, naprawdę skandal. I państwo to firmują.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, pan minister Antoni Macierewicz. Bardzo proszę, panie ministrze.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Najpierw taka dodatkowa kwestia. Nie najistotniejsza. Ale ponieważ od dziesięcioleci, począwszy od działań Służby Bezpieczeństwa, Trybuny Ludu i tych instytucji, a także następnie przez ludzi takich, jak pan przewodniczący Mroczek, jestem obrzucany wyzwiskami i kłamstwami chcę, żeby było jasne, że członkowie komisji uzyskują bardzo ograniczone pieniądze. Są one wyliczane według godzin pracy, zgodnych z zadaniami, które stawia im przewodniczący i który ich z nich rozlicza. W stosunku do pieniędzy, które są wydawane na badanie katastrof na świecie, chociażby MH17 – kilkadziesiąt milionów euro – to w stosunku do ich pracy, wysiłku i poświęcenia, są to rzeczy absolutnie drobne.

Przy okazji to kłamstwo mówiące o tym, że ja pobieram jakieś pieniądze, panie Mroczek… Nie, o pieniądzach pan mówił. O pieniądzach pan mówił przedtem. Najpierw mówił pan o pieniądzach. Że biorę pieniądze za udział w komisji. Nie biorę ani jednego grosza za udział w komisji. I nigdy nie brałem. I dosyć już tych kłamstw i oszczerstw.

Sekretarz stanu w MON Wojciech Skurkiewicz:

Ministerstwo potwierdza.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Dosyć tego. Przepraszam najmocniej państwa, ale jest pewnego rodzaju skala. Należy z tym skończyć. Jeżeli można do pana posła Krutula, w związku z pytaniem o wrak. Tutaj, proszę pana, jest zestaw wyników głosowania pana kolegów. Pan nie był wtedy w Sejmie. Pana kolegów. To był 6 maja 2010 r. Pana koledzy i koledzy pana Siemoniaka – nie wiem, czy on sam, nie sprawdzałem tego, ale to jest, oczywiście, odzwierciedlone – głosowali za tym, żeby Polska nie miała dostępu do tych materiałów. Głosowali. Czy

pan to rozumie? Czy pan to sobie w ogóle wyobraża, żeby Polacy głosowali, żeby nie mieć dostępu do badania największej tragedii na świecie, która dotknęła kogokolwiek? A pan pyta: dlaczego nie odzyskaliście wraku? Dlatego, że pan Donald Tusk, jego partia SDPL – SDLP, przepraszam bardzo – PSL i wszyscy głosowali, że tego ma nie być. Niech pan spyta pana Donalda Tuska. Niech pan spyta pana ministra Siemoniaka. Niech pan spyta pana Laska. Niech pan spyta. Ich niech pan spyta. Dobrze?

Jakżesz tak można. Jak można stawiać pytania o wrak wobec nas, którzy poświęciliśmy 10 lat życia, żeby dochodzić do prawdy? Wyłącznie. A pan pyta nas. W jaki sposób doszło do uchwały, do rezolucji Rady Europy, przeciwko której była Platforma Obywatelska? To nam udało się na tyle zmobilizować i przedstawić materiał dowodowy całej Europie – wszystkim posłom europejskim – że wszyscy zagłosowali za tym. Ale Platforma Obywatelska nie zagłosowała za tym. Pan Putin ma gwarancję, że ma tutaj taką siłę, która będzie się zawsze przeciwstawiała, zawsze będzie go broniła za wszelką cenę. To nie jest, proszę pana, publicystyka. To są ich działania polityczne. Głosowali za tym, żeby zostawić cały materiał dowodowy w rękach byłego funkcjonariusza KGB, Władimira Władimirowicza Putina. 6 maja 2010 r. Tak samo było we wrześniu 2018 r., kiedy wszyscy posłowie europejscy głosowali za tym, żeby Rosja oddała ten wrak. Ale Putin wie – mam swoich ludzi, oni zawsze się temu przeciwstawią. Może w związku z tym ich pan o to zapyta, bo my robimy wszystko, żeby ten wrak, żeby te materiały, żeby to wszystko odzyskać.

My robimy wszystko. I oni też robią, co mogą, żeby tak nie było. Taka jest prawda. Niech pan wreszcie się nad tą prawdą zastanowi. Teraz kilka kwestii, które były tutaj podjęte. Zacznijmy może od pana posła Czartoryskiego, jeśli można, w sprawie przywołania słów pana Donalda Tuska, dotyczących teorii spiskowych. Te słowa były dużo dalej idące niż to, co pan przywołał. Pan Donald Tusk powiedział wtedy bardzo jasno – 23 kwietnia – podczas rozmowy z panem Edmundem Klichem, że najgroźniejsza rzecz, z jaką mamy do czynienia, jest to, że wśród Polaków są podejrzenia o to, że zrobili to Rosjanie. To jest najważniejsza sprawa, którą musimy zwalczyć. To jest najważniejsza sprawa. I pan Edmund Klich to zrobił. Powiedział to w tej wypowiedzi: „Tak, ja pojechałem do Smoleńska i zwalczałem wśród moich ekspertów wszystkich, którzy doprowadzaliby Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej do przerażenia”.

On to jasno powiedział. Polacy próbowali badać, więc pan Klich, na polecenie pana Donalda Tuska, ich zatrzymywał. Uniemożliwiał. Co uniemożliwiał? Uniemożliwił zbadanie miejsca zdarzenia. Uniemożliwił przesłuchanie tych, którzy byli wtedy na lotnisku. Uniemożliwił dokonanie pomiarów. Uniemożliwił przesłuchania tych, którzy byli wtedy na lotnisku. Uniemożliwił dokonanie pomiarów. Uniemożliwił zbadanie szczątków samolotu. On to wszystko po prostu z poręki pana Donalda Tuska systematycznie robił. A pan Donald Tusk… Warto o tym przypomnieć, bo wówczas wprowadzono takie komplikacje prawne, które pan minister Siemoniak z pewnością zna, ale większość z państwa, niestety, nie zna. Było tutaj pytanie dotyczące mojej decyzji w sprawie powołania komisji. Potem nawet zarzucono mi, że zmieniłem prawo, że zmieniłem je dla siebie. Jak powiedziano, dotychczas, przedtem decydował przewodniczący komisji.

To nie jest prawda. Wcześniej decydował pan premier Donald Tusk. Zmieniliście ustawę właśnie w ten sposób. I prawo zmieniliście w ten sposób. Zrobiliście to dokładnie w kwietniu 2010 r., mniej więcej tydzień po tym dramacie. O wszystkim decydował pan Donald Tusk. Więcej jeszcze. Mało kto z państwa o tym wie, ale można to jednak przywołać. 16 kwietnia odbyło się posiedzenie międzyresortowego zespołu ministerialnego, na czele którego stał pan Donald Tusk. Ten zespół został powołany 10 kwietnia, natychmiast po katastrofie. Kompetencją tego zespołu było badanie i nadzorowanie komisji, która badała katastrofę smoleńską. Jest to zapisane w uchwale Rady Ministrów. To pan Donald Tusk trzymał rękę na całym procesie badawczym i trzymał rękę do końca. Także wtedy, kiedy była kwestia wznowienia. A była kwestia wznowienia i była dyskutowana przez Radę Ministrów w latach 2013-2014 na wniosek pana Donalda Tuska, który odrzucał go za wszelką cenę. Tylko on miał te kompetencje.

To była struktura tak upolityczniona, że nie tylko na czele stał premier, ale formalnym przewodniczącym był minister spraw wewnętrznych, który odpowiadał za działanie

Biura Ochrony Rządu i badał sam siebie. Zapewne dlatego nigdy pan generał Janicki nie stanął przed sądem, choć powinien stanąć za oczywiste przestępstwa, których się dopuścił w związku z brakiem działania Biura Ochrony Rządu, którego funkcjonariusze nigdy nie pojechali na to lotnisko, żeby sprawdzić, jak naprawdę wygląda sytuacja na tym lotnisku. Nigdy nie zabezpieczyło żadnego miejsca, w którym na tym lotnisku miał być pan prezydent. Nie zweryfikowało, czy jest tam bezpiecznie, czy nie. A to był ich obowiązek. Szef tej instytucji sam badał siebie. To jest właśnie wasz sposób działania.

Panie pośle, panie ministrze, tak. Otrzymała. Tak, dokładnie. Tak, jak zresztą wszyscy odpowiedzialni za to otrzymali awanse. Panie pośle, panie ministrze, ta sprawa jest dużo bardziej dramatyczna. Pan, jako człowiek młody, może tego nie pamiętać, ale wtedy uprawiano propagandę najstraszliwszą ze straszliwych. Rozpoczął ją pan Turowski w audycji w Radiu Moskwa mówiąc, że ta krew nas połączy – Rosjan i Polaków. To jest jego wypowiedź. To stąd, panie pośle Kaleta, wzięła się taka sytuacja. To jest źródło. Po prostu, kto jest odpowiedzialny za tragedię smoleńską? Prezydent Kaczyński. Kto jest za to odpowiedzialny? Generał Błasik. Kto jest winny? Polscy piloci. Taka jest geneza tej atmosfery, która doprowadziła do wydarzeń, o których pan mówił. To zupełnie nieprawdopodobne, panie ministrze – mówię do pana ministra Siemoniaka – żeby oskarżać własnego prezydenta, oskarżać własnych pilotów, oskarżać własnego generała, że zrobił coś, co było spowodowane w sposób oczywisty dla wszystkich przez drugą stronę.

Proszę państwa, tam zginęło 96 osób. Poległo. Nie minęła jeszcze godzina, bo po 40 minutach wycofano stamtąd wszystkie karetki i wszystkie ekipy ratownicze. Oświadczono, że wszyscy zginęli. Ciało prezydenta Kaczyńskiego zostało znalezione dopiero po godzinie 4:00, 5 godzin później. Ale oni już wiedzieli po godzinie, że wszyscy zginęli. Więcej. Pan mister Sikorski powtarzał natychmiast to, że winni są polscy piloci. Nie minęła godzina, a uprawiano, także w Polsce, propagandę w waszym rządzie, rozpowszechnianą przez telewizję pod waszym kierunkiem, że winni są polscy piloci, że wszyscy zginęli. Po 40 minutach można było stwierdzić, że wszyscy z 96 osób zginęli? Naprawdę? Zastanowiliście się, jaka była przyczyna takiego stwierdzenia, takiego kłamstwa, takiego oszustwa? Po co? Dlaczego? Dlaczego natychmiast wycofano wszystkie karetki? Zastanawialiście się kiedyś nad tym?

Nawiasem mówiąc, w raporcie jest to bardzo dokładnie analizowanie, bo jest to złamanie rosyjskiego prawa. Rosyjskie prawo bardzo szczegółowo opisuje, jak należy badać katastrofy lotnicze. Jest to w sposób oczywisty złamanie rosyjskiego prawa, z czego dotychczas, niestety, nie wyciągnięto żadnych konsekwencji. Pan poseł Szlapka… Szłapka, proszę mi wybaczyć pyta mnie… Proszę?

Poseł Paweł Szramka (Kukiz15):

Szramka.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Przepraszam. Przepraszam najmocniej. Przepraszam, panie pośle. Pyta mnie, jak to jest z głosowaniem w komisji. Jak to będzie, jeżeli ktoś nie podpisze, itd.? Chcę powiedzieć 2 kwestie. Rzeczywiście, jak mówił pan minister Skurkiewicz, to jest olbrzymi materiał, naprawdę bardzo trudny. Myślę, że zdajecie sobie sprawę z tego, że poszczególne dziedziny są opracowywane przez poszczególnych specjalistów. To nie jest tak, że wszyscy znają wszystkie szczegóły, że znają wszystkie elementy. Rzeczywiście, żeby się podpisać, trzeba przeczytać cały materiał i zorientować się w bardzo często skomplikowanej strukturze tego materiału i w skomplikowanej treści. Powtarzam raz jeszcze, że metodologia tej pracy, w odróżnieniu od normalnych katastrof lotniczych, polega na tym, że najpierw trzeba wykonać olbrzymią pracę na wyodrębnienie prawdziwych źródeł spośród źródeł sfałszowanych. To naprawdę jest trudne. Chcę, żebyście to zrozumieli.

Nie apeluję do pana Laska, żeby to zrozumiał, bo on kłamiąc mówi, że miał dostęp do autentycznych, oryginalnych źródeł. Nie miał takiego dostępu, bo w Polsce w ogóle ich nie ma. Nie miał. Po prostu kłamie i oszukuje. To jest naprawdę duża trudność. Ale najważniejszy jest jeszcze inny problem. Podstawą części tego raportu są informacje ściśle tajne. Był olbrzymi problem, który dopiero ostatnio został przezwyciężony, jak doprowadzić do tego, żeby ci, którzy są za granicą i z powodu pandemii nie mogą przy-

jechać do Polski, mogli się zapoznać ze ściśle tajnymi materiałami. Wystąpiłem do odpowiednich instytucji. Mam zobowiązanie, że te materiały po prostu zostaną odtajnione. To sprawia, że ten proces będzie bardzo przyspieszony. Niestety, trwało to bardzo długo. Ale ten czas nie został przez nas na szczęście zmarnowany. Ten czas został wykorzystany na doprecyzowanie bardzo wielu elementów tego materiału, który mogli państwo oglądać 30 lipca. To badania, które zostały zrobione dodatkowo, głównie przez instytut lotnictwa. Zbudowaliśmy model samolotu wyposażony w te wszystkie urządzenia, w które był wyposażony samolot Tu-154.

Pan przewodniczący Nowaczyk czuwał nad tym eksperymentem. To niesłychanie istotny eksperyment, pokazany w tym materiale filmowym, który był w telewizji. Pokazujący, jak samolot reaguje na utratę skrzydła, jeżeli pilot bądź autopilot zastosuje odpowiednie działania. Nigdy dotąd nie robiono takiego eksperymentu w historii. Tak, jak nigdy nie budowano takiego modelu, jaki zrobił instytut z Wichita – nigdy – składającego się z ponad 30 mln elementów skończonych. Zdają sobie państwo sprawę ze skali tego? Mówię o tym nie dlatego, żebyśmy się chwalili. Mówię o tym, żebyście zrozumieli, jaki wysiłek jest niezbędny. Tak. Zapewniam. To jest skuteczne, ten atak na mnie, że już komisja, już raport, już, dlaczego, jaki jest. Tak. To jest skuteczne. Gratuluję wam. To oddziaływa na mnie naprawdę. Ale nie oddziaływa tak, żebym zrezygnował z prawdy i ryzykował błąd. Tak to nie oddziaływa, cokolwiek byście robili. Cokolwiek.

Nie pozwolę sobie na popełnienie błędu, bo tutaj chodzi o prawdę tych, którzy polegli. Ale przede wszystkim chodzi o państwo polskie. To jest najważniejsze. Państwo polskie musi wyciągnąć z tego konsekwencje. Bardzo cieszę się z tego, co zadeklarował dzisiaj pan minister Siemoniak. Wierzę, że będzie pan to traktował uczciwie i kiedy przyjdzie odpowiednie stanowisko do Sejmu w tej sprawie, pan za nim zagłosuje. Na pewno, prawda? Nie wątpię. Tak, jak pan dzisiaj to deklarował, jak państwo polskie powinno zareagować na sprawę związaną ze śmiercią swojego prezydenta, jak powinno zareagować wobec tych, którzy do tego doprowadzili. Będzie pan wtedy to głosował razem z nami. Z pewnością. Niech pan o tym pamięta.

Teraz, czy jest termin, bo tutaj jest wniosek o termin? Nie, nie ma terminu. Pan poseł Krutul ma rację. Wtedy, naciskany przez niego powiedziałem, że mam nadzieję, że skończymy w ciągu pół roku, jeżeli nic dramatycznego się nie zdarzy. Zdarzyła się następna fala pandemii. Zdarzyły się trudności z materiałami tajnymi, ale to nie zmienia pana ataku na mnie. Rozumiem to. Zajmuję się polityką od 50 lat. Naprawdę widziałem działania komunistów. Widziałem działania postkomunistów. Przeżywałem to. Rozumiem pana ataki. Przyjmuję je do wiadomości. Ale to nie znaczy, że z powodu tego ataku zrobię coś, co może zagrozić wiarygodności raportu. W żadnym wypadku. Nie zrobię. Powtarzam jeszcze raz. Ja nie widzę możliwości wyznaczania terminu. Tak. Raport rzeczywiście jest. Tak, prace nad nim mają już charakter edytorski. Ale to nie znaczy, że można narzucać komisji termin.

Dlatego, bo każdy z tych badaczy odpowiada swoim sumieniem i nie będzie się chciał podpisywać tylko dlatego, że pan Mroczek żąda, żeby zrobić to dzisiaj w nocy. Nawiasem mówiąc, jak państwo wiedzą, tak zrobiono z ekshumacjami. Tak Rosjanie zrobili z badaniami zwłok. Tak żądał Donald Tusk, żeby jak najszybciej to zrobić, żeby zamknąć w trumnach i nigdy więcej tego nie analizować. Tak zrobiono. Otóż, my się na to na pewno nigdy nie zgodzimy, co nie zmienia tego, że będziemy dążyli do tego, żeby to było jak najszybciej. I ostatnia kwestia w tej sprawie, w materii pana pytania – przepraszam – panie pośle Szramka. Pan pyta, co się stanie, jeżeli któryś z członków będzie głosował przeciwko? No, nic. Będzie głosował przeciwko. Ma prawo. To jest oczywiste. Jeżeli któryś z członków komisji… Nie sądzę, żeby tak było. Nie przypuszczam, żeby tak było dlatego, bo ta ciężka praca polega czasami na ustalaniu zupełnego drobiazgu. Z punktu widzenia człowieka zewnętrznego to jest drobiazg.

Powiem panu, że to jest więcej niż drobiazg. Może panu trudno jest to sobie wyobrazić. Czasami spór dotyczy nie sekund, tylko części sekund, milisekund. A wie pan, dlaczego? Bo ten samolot przelatywał w ciągu sekundy 70 m, w związku z czym spór o sekundę jest sporem o życie. Rozumie pan? A, nieprawda. To jest akurat nieprawda. Od razu odpowiadam. Wszyscy pracujący nad tym materiałem członkowie komisji zatwierdzili

ten materiał. Wszyscy. Informuję pana o tym. Tylko dlatego został pokazany. I ostatnia sprawa, o której chcę powiedzieć pół słowa. Przywołują państwo tekst, który jest nazywany raportem Jerzego Millera. Tak. Był taki tekst. Był taki dokument państwa polskiego i owszem, ale w 2018 r. został przez komisję unieważniony ze względu na fałsze, kłamstwa i nieprawdy w nim zawarte. Nie jest dokumentem państwa polskiego i nigdy nie będzie. Powtarzam jeszcze raz. Ponieważ zawiera powtórzone po Rosjanach oskarżenia narodu polskiego i państwa polskiego wobec polskich pilotów, nieprawdopodobnie kłamliwe.

Zresztą dzisiaj efektem tego jest to, że są tacy ludzie, jak były minister pan Sikorski, czy były premier pan Donald Tusk, którzy do dzisiaj oskarżają pilotów, którzy do dzisiaj oskarżają pana prezydenta Kaczyńskiego. To jest właśnie skutek tego, co się nazywa raportem Millera. To jest właśnie tego skutek, bo tam są takie sugestie. Jeśli chodzi o pilotów są one wprost sformułowane. Jeśli chodzi o pana generała Błasika, są aluzje. Ale są. Kłamliwe w sposób oczywisty. Zostało to udowodnione.

Bardzo dziękuję za możliwość dzisiejszego spotkania. Przykro mi, że nie wszystkie materiały, które zostały zrealizowane w ostatnich miesiącach mogły być przedstawione. Jeżeli będą państwo zainteresowani, mówię teraz naprawdę serio panie przewodniczący, proszę to rozważyć. To nie musi być spotkanie publiczne. To może być spotkanie, na którym państwo z Platformy Obywatelskiej czy z innych partii nie będą musieli być, że tak powiem „bodźcowani” politycznymi intencjami. Bardzo chętnie. Bardzo chętnie przedstawimy symulacje. Bardzo chętnie przedstawimy materiał dowodowy. Bardzo chętnie przedstawimy cały tok naszego myślenia.

Co więcej, bardzo chętnie podejmiemy dyskusję z przedstawicielami naukowymi, fachowymi, z ekspertami, których państwo przyprowadzą. Naprawdę, bardzo chętnie. Myślę, że pan kapitan Więckowski… Nie wiem, czy będzie dyskutował z panem Laskiem, bo nie latał na szybowcach. Ma chyba najwięcej z polskich pilotów przelotów samolotami pasażerskimi. Jest jednym z najwybitniejszych polskich pilotów. Nie ma co do tego cienia wątpliwości. Nie wiem, z kim będzie dyskutował, ale jest do dyspozycji. Podobnie, jak inni nasi naukowcy. Ci, którzy mieszkają poza Polską, przez Internet. Proszę bardzo. Naprawdę jesteśmy na taką dyskusję otwarci. Panie przewodniczący, jeśli będzie można, w każdym momencie chętnie to przedstawimy, żebyście po prostu się z tym zapoznali i pomyśleli.

Bardzo dziękuję za przywołanie sprawy drzwi, które w dużym stopniu były przedmiotem analizy pana profesora Biniędy, zresztą także pana profesora Szuladzińskiego i instytutu lotnictwa w Stanach Zjednoczonych. Właśnie takie przypadki, to one sprawiły, że postawiliśmy tę tezę. Gdyby nie ostatnie miesiące, za które naprawdę dziękuję, to zapewne pan profesor Nowaczyk nie zdążyłby „odszumić” tego rejestratora głosowego i prawda o tym wybuchu nie wyszłaby na wierzch. Nie wyszłaby. Powtarzanoby, że to jest uderzenie w brzozę. A teraz nie ma wątpliwości, że miejsce, dźwięk i przebieg tego całego wydarzenia świadczy właśnie o eksplozji. Świadczy o wybuchu. Nie odwracajcie się od prawdy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Panie ministrze, mam teraz również pytanie w związku z tym dezyderatem. Żeby przyjmować jakikolwiek dezyderat, musi być on realizowalny czy wykonywalny. Tutaj jest takie moje pytanie. Jeżeli np. z różnych przyczyn wszyscy członkowie nie zapoznają się i się nie podpiszą – nieważne, czy się zgadzają, czy nie, bo ich opinia jest nieistotna – jeżeli któryś z nich w terminie nie zdąży się jeszcze zapoznać, czy można zakończyć?

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Wtedy pan minister obrony narodowej musiałby zdecydować się na wykluczenie takiego członka. Na pewno nie można po prostu pozbawić go możliwości zapoznania się. To jest oczywiste. Nie można członka komisji pozbawić możliwości zapoznania się z raportem. To jest po prostu niemożliwe.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dziękuję. Proszę, panie przewodniczący.

Poseł Czesław Mroczek (KO):

Zgodnie z przepisami prawa, wniosek posła, a w szczególności projekt dezyderatu, rozstrzyga Komisja, a nie przewodniczący. Komisja może rozstrzygnąć wniosek czy projekt dezyderatu jedynie w formie głosowania. Komisja, powiadam, a nie przewodniczący. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby raport, o którym dowiedzieliśmy się, że już został zatwierdzony przez członków komisji, został wreszcie przedstawiony ministrowi. Nie chcę już od nowa otwierać dyskusji. Jest wniosek. Komisja musi ten wniosek rozstrzygnąć. Naraża się pan na odpowiedzialność za łamanie przepisów prawa, jeżeli nie podda pan pod głosowanie tego dezyderatu. Niech pan się przyzwoicie zachowuje. To jest apel do przewodniczącego Komisji.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Panie przewodniczący, przepraszam. Muszę ad vocem, bo pan powtarza…

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Oczywiście, pan przewodniczący Mroczek…

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

… nieprawdę. Nie można tego, że tak powiem, aprobować.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Panie ministrze…

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Została zatwierdzona filmowa wersja raportu, a nie wersja pisemna, nie ostateczna wersja. To zostało zatwierdzone. Dobrze pan wie, że to powiedziałem.

Poseł Czesław Mroczek (KO):

(wypowiedź poza mikrofonem)

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Mam wrażenie, że pan słucha kogoś, kto mówi panu do ucha.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Panie ministrze, właśnie dla mnie jest to też oczywiste, że nie jest zatwierdzona. Gdyby była zatwierdzona, to nie zadawałbym takiego pytania, panie przewodniczący. To jest pierwsza rzecz.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Raport końcowy nie jest zatwierdzony.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Pan minister Skurkiewicz? Nie. Dziękuję. Proszę bardzo, pan minister Siemoniak.

Poseł Tomasz Siemoniak (KO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałbym odpowiedzieć ministrowi Skurkiewiczowi, który jest doświadczonym politykiem. W związku z tym powinien wiedzieć dwie rzeczy. Pierwsza, że jego rozumowanie i przerażenie poprzednikami byłoby poprawne, gdyby nie to, że został opublikowany tzw. raport filmowy. Pan minister, jako funkcjonariusz państwowy, siedział obok przewodniczącego podkomisji, który ten raport przedstawił. W związku z tym nie można mówić, że Ministerstwo Obrony Narodowej i rząd nic o tym nie wiedzą. Pan wszedł w posiadanie poważnych informacji, które przedstawił przewodniczący podkomisji. Będąc tutaj najwyższym rangą przedstawicielem rządu ma pan szczególną odpowiedzialność za to, co z tymi faktami się dzieje. To pierwsza uwaga.

Druga uwaga. Jako doświadczony polityk pan minister dobrze wie, że za pół roku spotkamy się w takich samych okolicznościach. Raportu nie będzie. Będzie dużo słów. Będzie trochę emocji, a pan minister będzie wtedy w jeszcze trudniejszej sytuacji niż dzisiaj. Próbowałem to panu uprzejmie wyjaśnić, że czas nie pracuje w tej sprawie na korzyść rządu. Apeluję, proszę, żeby pan nie przerzucał się takimi argumentami, że poprzednicy naciskali na kogokolwiek, bo nie naciskali. Tylko, jak mówię, mamy…

Poseł Bartosz Kownacki (PiS):

Panie przewodniczący, w jakim trybie występuje pan minister Siemoniak? Dyskusja się zakończyła. Polemiki można sobie…

Poseł Tomasz Siemoniak (KO):

Mamy coś, co nie występuje w prawie, a mianowicie raport filmowy. Ale zostało to przedstawione w imieniu rządu. Ja wychodzę z przeświadczeniem…

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Proszę państwa, na tym kończymy. Dziękuję.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Ale panie przewodniczący pan Siemoniak mówi nieprawdę.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Nie, panie…

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Sam podpisał regulamin, który mówi o raporcie podstawowym i o raporcie uzupełniającym.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Dobrze. Szanowni panowie…

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Sam powiedział o raporcie podstawowym i uzupełniającym, a nie o końcowym.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Szanowni panowie, debatę zakończyliśmy.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Sam napisał pan ten regulamin. To nie był raport końcowy.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Proszę państwa, prosimy wcześniej… Panie ministrze, jeżeli można wyłączyć mikrofon, bo źle się…

Proszę państwa, w takim razie przystępujemy do głosowania nad raportem.

Poseł Czesław Mroczek (KO):

Nad dezyderatem.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Przepraszam. Oczywiście, nad dezyderatem. Kto z państwa jest za przyjęciem dezyderatu Komisji Obrony Narodowej z dnia 27 kwietnia 2021 r. w sprawie podkomisji smoleńskiej – proszę państwa, bardzo proszę; nie, panie przewodniczący – do prezesa Rady Ministrów. „Komisja wnioskuje o wyznaczenie terminu na przedstawienie raportu podkomisji smoleńskiej ministrowi obrony narodowej i zakończenie jej pracy. Zgodnie z…”.

Poseł Czesław Mroczek (KO):

To może ja przeczytam?

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

No, tak, bo to jest wniosek pana Mroczka, to niech pan Mroczek przeczyta. Rzeczywiście, to będzie lepiej, bo wszyscy będą widzieli, kogo popierać. To jest jasne.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

„Zgodnie z oświadczeniami przedstawicieli Ministerstwa Obrony Narodowej raport jest gotowy od lipca 2020 r. Nie ma zatem uzasadnienia do dalszej działalności podkomisji”. Kto z państwa jest za przyjęciem tego dezyderatu? Proszę przycisnąć przycisk „za”. Kto jest przeciwny? Kto się wstrzymał? Dziękuję.

Głosowało 29 posłów, za 11, przeciw 18. Komisja nie przyjęła wniosku.

Dziękuję państwu. Na tym zamykam posiedzenie Komisji Obrony Narodowej.

Przewodniczący podkomisji Antoni Macierewicz:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Michał Jach (PiS):

Oczywiście, dziękuję, panie ministrze. Jest już jakby poza posiedzeniem, ale, panie ministrze, dziękuję za to, co pan dzisiaj powiedział. Dzisiaj to było trochę inne wystąpienie. Myślę, że bardzo wielu ludzi z tych, którzy to oglądali, może zrozumieć pewne niuanse. Dziękuję.